

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze:

Sytuacja gospodarcza Austrii. — Challenge 1934 rozpoczęty. — Nasze wioski, miasteczka i drogi. — Dni grozy w Małopolsce. — Dwa lata w ziemiance. — Piłkarze Wilna wygrali w Rydze — Kurjer Radjowy.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Przed rozpoczęciem Challenge'u

FRANCUZI NIE WEZMĄ UDZIAŁU.

Aeroklub Rzplitej otrzymał z Paryża oficjalne zawiadomienie, iż drużyna francuska składająca się z 7 samolotów została wycofana z konkursu, rzekomo wobec niedociągnięć technicznych.

W kołach politycznych Warszawy komentują ten krok jako demonstrację polityczną.

KATASTROFA SAMOLOTU INŻ. GRZESZCZYKA.

Wczoraj jeden z zawodników polskich zgłoszonych do challenge'u inż. Grzeszczyk pilotujący samolot PZL 26, w czasie próby krótkiego lądowania uszkodził poważnie maszynę, na szczęście sam wychodząc bez szwanku.

Samolot ma uszkodzone śmigło i maszynę. Jest nadzieja jednak, że w

fabryce uda się doprowadzić szybko samolot inż. Grzeszczyka do porządku i aczkolwiek z opóźnieniem 1-dniowym inż. Grzeszczyk będzie mógł wziąć udział w konkursie.

ZESPOŁY ZAGRANICZNE.

Wczoraj popołudniu przybyły do Warszawy zespoły challenge'owe włoski i niemiecki.

Powrót z urlopu ministra W. R. i O. P.

W niedzielę powrócił z urlopu p. minister Wyzn. Religijnych i Oświec. Publicznego Wacław Jędrzejewicz i w poniedziałek objął urządowanie.

Wyrok w sprawie sen. Dobieckiego złożony został prezesowi Sławkowi

Orzeczenie sądu klubowego BBWR. w sprawie sen. Dobieckiego złożone zostało prezesowi Klubu p. pułk. Sławkowi.

Wobec chwilowej nieobecności pre-

zesa Sławka w Warszawie, ogłoszenie wyroku uległo parodniowej zwłoce.

Wczoraj plk. Sławek powrócił do Warszawy i opublikowania wyroku spodziewać się należy dziś we wtorek.

W czarnych barwach maluje dr. Schacht sytuację finansową Rzeszy



Prezes Banku Rzeszy dr. Schacht.

LIPSK. (Pat). — Wczoraj z okazji otwarcia Targów Lipskich prezydent banku Rzeszy dr. Schacht wygłosił dłuższe przemówienie na temat niemieckiego handlu zagranicznego.

Mówca na wstępie oświadczył, że wszędzie trudności, w jakich znajdują się Niemcy wypływają z traktatu Wersalskiego, który narzuca Niemcom nadmierne świadczenia rzeczowe, odebrał wielkie kapitały w złocie i odebrał również kolonie, które dla Rzeszy posiadały niezaprzeczalną wartość. Ponadto zmuszono Niemcy do zapłaty cen miliardowych sum na cele reparacyjne.

Dalej mówca omówił przebieg konferencji międzynarodowych związanych z planami Yunga, zniesieniem reparacji, transferem i t. d., które zakończyły się fiaskiem. Mimo oficjalnego zniesienia reparacji w Lozannie, reparacje jako problem nadal istnieją. Niemcy jako dłużnik, czynią wszystko by zobowiązanie swoje wobec wierzycieli z honorem wypełnić.

Dr. Schacht omawia dalej posunięcia banku Rzeszy i rządu mające na celu wypełnienie tych zobowiązań. Zagranica jednak pozostała niewzruszona, zamiast pozwolić dłużnikowi spłacić zobowiązania w towarach, bądź zrezygnować ze spłaty długów, wierzyciele zastosowali dla ochrony i obniżenie wartości waluty. W konsekwencji świat notuje radykalną niżkę cen i katastrofalne wprost obniżenie się handlu zagranicznego świata do 2/3.

Wierzyciele zmusili Niemcy do wprowadzenia w życie transferu. Zamiast pomocy, mówił dr. Schacht, wszędzie kategoryczna odmowa mi-

mo, że nie z własnej winy popadliśmy w trudności.

Nie możemy kupować obcych dewiz mówił dr. Schacht, gdyż zagranica nie importuje dostatecznej ilości towarów. W tych warunkach o normalnym wywiązaniu się z zobowiązań finansowych nie może być mowy. Eksport niemiecki uległ dalszemu spadkowi, podczas gdy jednocześnie import wykazuje nadwyżkę. Zrozumiałe jest, że Niemcy musieli import obniżyć, przede wszystkim zaś import surowców.

Mówca dalej w ten sposób obrazuje sytuację: Zagranica broni się przed importem towarów niemieckich co w wyniku prowadzi do te-

go że Niemcy nie tylko nie mogą spłacić swoich długów, ale jednocześnie nie mogą wystąpić w charakterze importerów na rynku światowym. Stan jest anormalny, jedno jest pewne, że obie strony a z niemi i handel i życie społeczne na tem cierpią.

W zakończeniu mówiąc o trudnościach dewizowych dr. Schacht oświadcza że Niemcy musieli odrzucić proponowane im przez zagranicę recepty jak deflacja i dewaluacja, bowiem Rzesza niemiecka miała dość przykładów, że podobne eksperymenty niczego dobrego nie dają, natomiast Rzesza własnymi siłami starać się będzie przezwyciężyć wszelkie trudności.

Na targach lipskich pustawo

LIPSK. (Pat). Otwarte wczoraj jesienne targi lipskie stoją wybitnie pod znakiem kryzysu. Na terenach targów technicznych wypełnione są zaledwie 3 wielkie hale, a reszta w liczbie 18 stoi pusta. W śródmieściu jest większe ożywienie ale i tam frekwencja jest stosunkowo mniejsza.

Ogólna liczba wystawców w tym roku podniosła się z 4.380 w ub. r. do 4696. Nie podisały natomiast zgłoszenia z zagranicy. Polskę reprezentuje zaledwie jedna firma. Najliczniej reprezentowana

jest Czechosłowacja w liczbie 97, następnie Austria 48.

Napływ gości zagranicznych przedstawia się skąpo. Z Polski przybyło w pierwszym dniu 15 kupców wobec 42 w ubiegłym roku. Ogólne wrażenie z targów nie jest tym razem zbyt korzystne. Mimo to gospodarze spodziewają się zadowalających tranzakcji przedewszystkiem z rynkiem wewnętrznym i częściowo z rynkiem zagranicznym.

Z całej Rzeszy przybyło wczoraj do Lipska 35.000 osób.

Konflikt o kolej wschodnio-chińska

MOSKWA. (Pat). Opublikowano w dzisiejszej prasie komunikaty japońskie go i mandżurskiego ministerstwa spraw zagranicznych w sprawie rokowań o sprzedaż kolei wschodnio-chińskiej. Wywołały one w Moskwie bardzo ujemne wrażenia.

Szczególnie oburzenie wywołuje potwierdzenie w obu komunikatach oskarżeń przeciwko kolejarzom sowieckim, zarzutów o kłótnię z chunchuzami i udział w zamachach na pociągi wojskowe. Poza tym wskazują na dwukrotną groźbę w komunikacie japońskim w zda-

niach, że w razie niepowodzenia pośrednictwa rządu japońskiego sytuacja istotnie stałaby się bardzo ciężka i że jedynie dalszy przebieg wypadków pokaże, czy obecne rokowania zakończą się smutnie, jak to przewidują niektórzy obserwatorzy.

Poza tym wskazują tu na ustęp komunikatu japońskiego głoszący, że odjazd delegacji mandżurskiej z Tokio jest równoznaczny z zerwaniem rokowań przez stronę mandżurską.

TOKIO. (Pat). Agencja Rengo donosi,

Królowa Mary angielska



Królowa Anglii we wrześniu r. b. dokona chrztu największego parowca świata, nowozbudowanego przez Gunard-Line jak Nr. 534.

WIADOMOŚCI z KO WNA

PRZEDSTAWICIELE LITEWSCY NA BAŁTYCKĄ KONFERENCJĘ EKONOMICZNĄ.

Na konferencję bałtyckich organizacji ekonomicznych w Tallinie, jaka ma się odbyć w dniu 31 sierpnia i 1 września, udadzą się przedstawiciele krajpedzkiej i kowieńskiej Izby Handlowo-Przemysłowej.

Poza tym, jak podają, mają się udać na tę konferencję sekretarz zarządu centralnego związku litewskich przemysłowców, kupców i rzemieślników p. A. Rastenis i sekretarz generalny komitetu propagandy krajowego przemysłu dr. P. Karvelis.

SKŁAD KOMISJI LITEWSZCZENIA NAZWISK I NAZW.

W skład komisji litewszczenia nazwisk i nazw miejscowości, jaka została utworzona przy Min. Spraw Wewn. weszli: prof. J. Balczyk, dr. A. Salis, redaktor naczelny „Liet. Aidas” p. A. Szeinius, p. Talmantas, ksiądz Vebaitis i dyrektor Dep. Administracyjnego M. Spr. Wewn. p. A. Survilas.

OBLICZE SZKOLNICTWA KŁAJPEDZKIEGO.

„Lietuvos Aidas” (Nr. 192) w art. „Zadania naszej szkoły narodowej” uskarża się na antylitewski charakter szkolnictwa kłajpedzkiego. Według „Liet. Aidas” większość nauczycieli ze szkół kłajpedzkich bądź wcale nie umie po litewsku, bądź też zna ten język tylko w nieznałym stopniu. Takim nauczycielom chodzi o wychowanie dzieci na partjotów niemieckich takich, jakimi są sami. Są często wypadki, że podczas lekcji języka litewskiego nauczyciele tacy wyganają dzieci na podwórko, aby się pobawili. Ponadto o rozmiarach antypaństwowej roboty takich nauczycieli świadczy również inne wypadki. Tak np. jeden z nauczycieli płacił dzieciom po 10 centów za ładnie narysowany hakenkreutz. W innym wypadku nauczyciel zbierał dzieci po spędzonych wakacjach, poczem rysował na tablicy eleganckiego pana z teką pełną słodczy, pieniędzy i t. d. Pod rysunkiem podpisywał „Deutsche”. Na tej samej desce rysował zgarbionego oberwańca i podpisywał — „Shameite” (Zmudzini). Następnie zapytywał dzieci po niemiecku, kim chcą być. Dzieci zgodnie krzyczały, że chcą być „Niemcem”.

si, że rząd mandżurski poinformował ministerstwo spraw zagranicznych Japonii, że policja mandżurska stara się ograniczyć do minimum możliwość przeprowadzanych aresztowań, wywołanych aktami sabotażu na kolei północno-mandżurskiej.

Komunikat wyjaśnia, że ilość aresztowanych funkcjonariuszów i urzędników kolei północno-mandżurskiej przekracza 70 osób, w czym tylko 40 obywateli sowieckich, reszta zaś aresztowanych to poddani mandżurcy.

Gwałtowne ulewę i burze

Wylały rzeki. — Szereg porażen piorunami i utonięć

WARSZAWA. (Pat). Dziś w godzinach rannych nad powiatami biłgorajskim i janowskim w wojew. lubelskim przeszła gwałtowna burza, wskutek czego wezbrały rzeczki Biała, Łada i Branniska, przepływające przez wspomniane tereny.

W pow. biłgorajskim wody rzeczki Łady zalały domy znajdujące się blisko brzegów.

W kolonii Folwarki woda porwała dom gospodarza Kapię, przyczem żona i dwoje jego dzieci utonęło.

W pow. janowskim rzeczka Biała przerwała nasyp drogi gminnej Janow-Godziszów a wody jej zalały przyległe błonia. Woda podeszła tuż pod zabudowania miasta Janowa, nadto zalała kilka gospodarstw we wsiach Ruda i Pikuł.

Wody rzeczki Łady zalały w Czarznowie 170 morgów łąk, jeden dom mieszkalny oraz trzy stodoły ze zbożem.

Wody rzeczki Branniska zerwały most drewniany pod Krzemieniem dla gości 20 m. oraz zalały okoliczne grunty. Straty narazie nieustalone.

Po ustaniu deszczu woda poczęła opadać. Wypadków z ludźmi w pow. janowskim nie zanotowano.

SKARŻYSKO KAMIENNE. (Pat). Podczas onegdajszej burzy w powiecie koneckim liczne uderzenia piorunów spowodowały pożary oraz śmierć kilku osób. We wsi Górny Staw gminy koneckiej piorun uderzył w nowobudujący się dom i zabił trzy osoby, które schroniły się w nim przed burzą.

Pozatem wybuchły pożary od pioruna w różnych wsiach jak Pianów, Długa Brzezina, Jankowice i inne niszcząc domy wraz z zabudowaniami gospodarczymi, tegorocznymi zbiorami i inwentarzem. Szkody bardzo znaczne.

We wsi Jakomowice gminy Pianów piorun uderzył w stodołę Ludwika Zato ry zabijając jego 26-letniego syna. Powstał pożar, który zniszczył różne zabudowania, powodując bardzo znaczne szkody.

KOŃSKIE. (Pat). Onegdaj nad miastem Końskie i okolicą szalała gwałtowna burza z piorunami. Ulewny deszcz zalał wiele dróg i ulic oraz dziesiątki piwnic i suteryn. Burza wyrządziła wielkie straty materialne, znosząc dachy domów, niszcząc plony i rozrzucając stogi z sianem.

M. in. piorun uderzył w jednokonną zaprzęg na szosie pod Baryczą, zabijając trzy jadące nim osoby i konia.

Na szosie w pobliżu majątku Tarnowski pod Końskimi piorun uderzył w wiekową lipę, która natychmiast stanęła w płomieniach.

W okolicznych wsiach od pioruna spłonęło kilka budynków mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarczymi. Straty są bardzo znaczne.

Przed rozpoczęciem Challenge'u

Ku czci ś. p. Żwirki i Wigury

WARSZAWA. (Pat). Dziś, w przeddzień rozpoczęcia międzynarodowego turnieju lotniczego, w kościele garnizonyym ksiądz biskup połowy wojsk polskich Gawlina odprawił nabożeństwo żałobne za dusze ś. p. kpt. Żwirki i inż. Wigury.

Na nabożeństwie oprócz rodziny zmar

łych lotników obecny był attache wojskowy Rzeszy niemieckiej gen. Schindler, przedstawiciele polskich władz wojskowych z szefem departamentu aeronautyki gen. Rayskim, przedstawiciele aeroklubu Rzeczypospolitej i koledzy zmarłych.

Wypadek samolotu czeskosłowackiego

KIELCE. (Pat). — Wczoraj na łąkach wsi Krawce, pow. zawierckiego wskutek urwania się steru musiał lądować czeskosłowacki samolot turystyczny zdążający z Pragi do Warszawy na międzynarodowe zawody lotnicze. Pilot wyjechał samolotem do Katowic, skąd udaje się samolotem do Pragi, celem naprawy uszkodzonego steru.

500 pociągów

przwiezie do Norymbergi demonstrantów

BERLIN. (Pat). W dniu partyjnym w Norymberdze weźmie udział 500.000 uczestników a mianowicie 180.000 politycznych kierowników partyjnych, 88.000 szturmowców, z których 9.000 pełnić będzie służbę bezpieczeństwa i w kordnach, dalej 60.000 młodzieży hitlerowskiej, 50.000 członków służby pracy oraz 120.000 członków partii narodowo

socjalistycznej, którzy wezmą udział jako widzowie. Koleje Rzeszy dostarczą 500 pociągów dodatkowych a miejsce obliczone na parkowanie samochodów wystarczy na pomieszczenie 50.000 wozów. Do udziału w dniu partyjnym zaproszono korpus dyplomatyczny oraz przedstawicieli prasy zagranicznej.

11.000.000

Zarząd przymusowy nad majątkiem ks. Pszczyńskiego

KATOWICE. (Pat). — Prokurator generalny w Katowicach zgłosił, jak wiadomo w imieniu skarbu śląskiego, reprezentującego również skarbu państwa wnioski do 5 śląskich sądów o ustanowienie zarządu przymusowego nad całym majątkiem księcia Pszczyńskiego.

Uchwałami z dnia 25 i 27 bm. sądy w Katowicach, Pszczynie, Mikołowie, Zorach i Myslowicach ustanowiły zarząd przymusowy nad całym majątkiem ks. Pszczyńskiego wraz z przedsięwzięciami i wezwaly go równocześnie do uiszczenia do dnia 14 zaległości podatkowych pod rygorem wyznaczenia zarządcy. Tak poważ

ny środek zapobiegawczy zmuszone były władze sądowe zastosować po wielokrotnych próbach skarbu śląskiego wyegzekwowania na opornym podatniku zaległości podatkowych i po próbach uzyskania wiarogodnych gwarancji, że zaległości te zostaną uregulowane. Chodzi w grę po ważną kwotę sięgającą zł. 11.000.000.

Kwota ta została ustalona prawomocną procedurą w postępowaniu administracyjnym i zaaprobowana w przeważnej większości orzeczeniami najwyższej instancji sądowej, mianowicie wyrokami najwyższego trybunału administracyjnego.

Co znaczą słowa, gdy nie znaczą traktaty?

Prasa francuska o mowie Hitlera

PARYŻ. (PAT). — Dzisiejsza prasa obszernie omawia wczorajsze przemówienie kanclerza Hitlera w sprawie zagłębia Saary, podkreślając, że raz jeszcze usłyszano piękną deklarację pokojową. Wątpić jednak należy, czy mieszkańcy zagłębia Saary przekonani są o tem, że do brzo się żyje w Niemczech. Co warto są słowa zaznacza „Le Journal“, gdy podpisane traktaty są tylko świstkiem papieru. Hitler przyrzekał czuć nad pomyślnością zagłębia Saary, pisze „Le Matin“ w ten sposób wykazał, że dobrze

zrozumiał potrójne niebezpieczeństwo: nieufność katolików niepokojących stronnictw politycznych i pamięć tych czasów kiedy Saara była poświęcona interesom zagłębia Rury.

W odpowiedzi na słowa zwrócone do Francji „Excelsior“ pisze że Francja nie jest przeciwnikiem Niemiec, największym życzeniem narodu francuskiego byłaby współpraca. Francja jednak nie może dysponować zagłębiem Saary, gdyż o tem mogą decydować tylko jego mieszkańcy.

Katastrofa litewskiego samolotu

BERLIN. (PAT). — Z Kowna donoszą, że jedyny samolot należący do klubu sportowego litewskiego spadł w niedzielę z wysokości 300 mtr. i rozbił się w pobliżu lotniska kowieńskiego. Pilot inż. Jodis zginął na miejscu a jego to

warzysz uratował się zapomocą spadochronu. Aparat jest zupełnie zniszczony. Przyczyną wypadku było oderwanie się jednego skrzydła. Samolot wykonany był w zakładach litewskich.

Spadający komin fabryczny

przygłócił kilku robotników

ŁÓDŹ. (PAT). — Do Łodzi nadeszła wiadomość z Ozorkowa o tragicznym wypadku na terenie Schloesserowskiej Manufaktury w Ozorkowie.

W sobotę wieczorem, w czasie rozbiórki za walił się stary komin fabryczny przygniatając kilku robotników. Dwóch z nich zmarło, trzech ciężko ranni. Pod gruzami znajduje się jeszcze jeden z robotników nazwiskiem Urbaniak, którego dotychczas nie zdołano wydobyć, ponie

waż pracę ratunkową przerwano, gdyż pozostała część kolumny zaczęła się zarysowywać.

Z Łodzi wyjechała na miejsce wypadku specjalna komisja techniczno-budowlana.

Przedsiębiorca budowlany Jezewski, który przeprowadzał budowlę został aresztowany.

Persja kandyduje do Rady Ligi Narodów

GENEWA. (Pat). Persja zgłosiła oficjalnie swoją kandydaturę do Rady Ligi Narodów na miejsce opróżnione przez Chinę.

Generał szwedzki opuścił Warszawę

WARSZAWA. (Pat). Wczoraj wieczorem odjechał z Warszawy szef sztabu generalnego armii szwedzkiej gen. Oskar Nygren ze swoim adjutantem kpt. Moellerem.

Na dworcu żegnali gości szef sztabu głównego gen. brygady Gąsiorowski, atłache wojsk szwedzkich mjr. Lawal i inni.

Śmierć znanego lotnika

BUKARESZA. (PAT). — W niedzielę w czasie turnieju lotniczego w Brasow wydarzyła się katastrofa lotnicza, w której zginął znany lotnik rumuński kpt. Hubert, mistrz świata w bobsleighu w roku 1933 w Stan. Zjedn.

Sprawa Prince'a

PARYŻ. (PAT). — W związku z dyskusją, jaka się wywiązała z powodu raportu Guillaume'a — minister Cheron oświadczył przed sławicielem prasy, że nie może polecić opublikować ten raport bez zgody zainteresowanych urzędników.

Minister zapewnił, że władze uczynią wszystko dla wyjaśnienia sprawy. Nad raportem za stanowicielem prasy, że nie może polecić opublikować ten raport bez zgody zainteresowanych urzędników.

Deputowany Guernut powziął odpowiednią decyzję co do zajęcia się komisji sprawą Prince'a w porozumieniu z prezydentem komisji i prawdopodobnie po zapoznaniu się z treścią raportu komisarza Guillaume'a.

Niezwykłe samobójstwo

NOWY JORK. (PAT). — Z miejscowości Tampa na Florydzie donoszą o niezwykłym wypadku samobójstwa. Pewien bezrobotny, rozebrawszy się do naga, rzucił się do gniazda szerszenia, gdzie pozostawał 10 minut. Wezwana straż ogniowa przy pomocy dymu odpędziła owady i wyciągnęła niesczeszliwego, który przewieziony do szpitala wkrótce zmarł wskutek odniesionych ukąszeń.

Katastrofa samochodowa

ZAWIERCIE. (PAT). — Dziś rano na szosie między Zawadą i Żarkami w pow. zawierckim przewrócił się do przydrożnego rowu samochód ciężarowy zdążający z Łodzi do Bielska. Konwojent samochodu przygnieciony ciężarem poniósł śmierć na miejscu. Inni podróżni wyszli cało. Przyczyna wypadku dotychczas nie wyjaśniona.

Pływackie mistrzostwa Polski

WARSZAWA. (Pat). W poniedziałek rozegrał ostatni konkurs w pływackich mistrzostwach Polski. Pojedynek o pierwsze miejsce na 200 m. stylem dowolnym pomiędzy Karliczkiem i Schreiblemanem zakończył się zwycięstwem Karliczka w czasie 2:27,8. Schreibleman miał czas 2:28. Inne konkurencje dały wynik: 100 m. na znak pań: Karliczek (EKS) 1:18,8; 2) Machowski (Sie mianowice) 1:21,2; 3) Choina (Legja) 1:21,6. 100 m. na znak pań — 1) Morawska 1:36,4; 2) Ma tecka z Legji 1:43,4; 3) Prużyńska z AZS. 1:47. 1.500 m. dowolnym — Karliczek 22:57,2; 2) Schreibleman 1:23:30,2; 3) Goldfajn (Delfin) 24:23,4. Poza programem mistrzostw odbył się bieg w konkurencji międzynarodowej na 50 m. Bieg zakończył się jednoczesnym zwycięstwem dwóch zawodników: Niemca: Willega i Holendra Meoosi, którzy uzyskali czas 27,4. Trzeci był Szwankowski 27,7; 4) Węgier Szekely 27,8. Czas zwycięzców równy jest rekordowi Polski.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (PAT). — Waluty. Berlin 206,80 — 207,80 — 205,80 Londyn 26,43 — 26,56 — 26,30. Kabel 5,20 — 5,24 — 5,18. Paryż 34,89 — 34,98 — 34,80. Szwajcaria 172,71 — 173,14 — 172,28.

Dolar 5,18 1/4. Dolar zł. 8,91. Rubel 4,58 za piątki i 4,59 za dziesiątki.

Słowiański kongres rolniczy

BIAŁOGRÓD. (Pat). W niedzielę rozpoczął tu swe obrady słowiański kongres rolniczy. W kongresie biorą udział przedstawiciele Polski, Bułgarii, Czechosłowacji i Jugosławii.

Na wniosek przewodniczącego wysłał no depesze hołdownicze do króla Aleksandra, do króla Borysa, Prezydenta Mościckiego i prezydenta Massaryka.

Kupić i nie płacić?

LONDYN. (PAT). — O ile wczorajsze przemówienie kanclerza Hitlera na temat plebiscytu w Zagłębiu Saary zostało przez prasę angielską przyjęte życzliwie, o tyle mowa dr. Schachtla w Lipsku jest przedmiotem ostrych ataków. Dzienniki angielskie twierdzą, że dr. Schacht poprosił uraga podstawowej zasadzie ekonomiki, że za towary kupione trzeba płacić.

Krupp nie narzeka na kryzys

PARYŻ. (PAT). — „La Liberté“ zwraca uwagę na wzmożenie się produkcji niemieckiego przemysłu stalowego. Fabryki Kruppa w Essen zatrudniają obecnie tyle robotników co w 1913 r., a zakłady Siemensu uruchomiły oddział zajmujący się wytwarzaniem silników lotniczych, przyczem w oddziale tym pracują na 3 zmiany przez całą dobę.

W końcu dziennik zaznacza, że produkcja ta nie idzie na eksport lecz wyłącznie przeznaczone jest dla arsenałów niemieckich.

Pieczeń z mięsa mamuta

Ze Sztokholmu donoszą, że w czasie bankietu wydanego na cześć szwedzkiej ekspedycji paleontologicznej, która wróciła w tych dniach z Syberji Północnej, podano biesiadnikom pieczeń sporządzoną z mięsa zakonserwowanego co najmniej przed 10.000 lat.

Ekspedycja pod kierownictwem prof. Lindbergha dotarła do strefy podbiegunowej i w jednej z tajg znalazła leżące pod skorupą lodu świetnie zachowane szczątki mamuta. Przy od działaniu mięsa od kości zauważono, że nie uległo ono zepsuciu. Chemiczna analiza mięsa wykazała, że jest ono zdatne do spożycia. Wobec tego zdecydowano się na sporządzenie pieczeni, która, według zapewnień uczestników bankietu, posiadała smak znakomity. Członkowie ekspedycji byli wprost zachwyceni tem przedhisterycznym danem.

D-r KOWARSKI

POWRÓCIŁ

i przyjmuje w nowym mieszkaniu przy ul. Jakóba Jasińskiego 6 od 9-10 i 5-6



dają elastyczny chód, noszą się bardzo długo, nie wykrzywają nigdy obcasów i nadają się do większych wycieczek

PROBLEMY BAŁKAŃSKIE.

Sytuacja gospodarcza Austrii

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, w sierpniu.

Zaledwie wstąpiłem na grunt austriacki, gdy zostałem zaczepiony przez bezrobotnego. Bezrobotnych spotykamy przed dworcami wszystkich stolic Europy. W Austrii zagadnienie bezrobocia ma jednak swoje specyficzne znaczenie, od rozwiązania tego dręczącego wielką stolicę małego państwa problemu zależy dalszy rozwój spraw niepodległości Austrii i dlatego właśnie sprawa jej gospodarczej odbudowy interesuje w tak dużym stopniu zagranicę.

Nie ulega wątpliwości, mówił mi jeden z wybitniejszych polityków austriackich, że ciężka sytuacja ekonomiczna jest źródłem wszelkich niepokojów. Jeżeli w stosunkowo krótkim czasie nie uda się rządowi podnieść dobrobytu najszerszych mas, zapewnić stały zarobek wielkiej masie stacjonujących się na dno nędzy bezrobotnych, żadna siła nie zdoła utrzymać przy władzy obecnych kierowników Austrii.

Gdy dwa lata temu Engelbert Dollfuss stanął na czele rządu, Austrija bliska była katastrofy. Międzynarodowa żebraćka, jak określano często powojenną Austrię wyczerpała do reszty wsparcie które w ciągu lat uzyskiwała od międzynarodowej finansjery. Koła ekonomiczne i dyplomatyczne zaczęły się szykować do pogrzebu trzeciej klasy biednej Austrii. Tymczasem mały Dollfuss obudził Austrię do nowego życia. Od dnia objęcia urzędu kanclerskiego przez Dollfussa rozpoczyna się stopniowa, lecz widoczna poprawa gospodarki austriackiej.

Jego niezmordowanej działalności na terenie zagranicznym zawdzięcza Austrija pozyskanie dwóch pożyczek zewnętrznych, dzięki którym nastąpić mogła konsolidacja waluty, regulacja zobowiązań złotych i dewizowych, sanacja bankowości.

Zwłaszcza pierwsza t. zw. pożyczka lauzañska, miała decydujące znaczenie. Przy pomocy tego pierwszego zastrzyku, który nastąpił w lipcu 1932 r. Austrija szczęśliwie przetrwała punkt kulminacyjny swego kryzysu. Uratowano walutę przed jej całkowitem załamaniem się i stworzono podstawy do ponownego rozpoczęcia obsługi długów państwowych. Powodzenie austriackiej pożyczki wewnętrznej Treffera, która zużyta została do celów inwestycyjnych

w przemyśle, świadczy o przywróceniu zaufania do możliwości gospodarczych kraju. Według opinii „Wiener Börsen Kurier“ dzięki pożyczce lauzañskiej oraz regulacji zadłużenia wekslowego w wysokości 570 milj. S. a. powstałego z poręki za zobowiązania Credit Anstalt względem Banku Narodowego zdołano jeszcze w r. 1932, zmniejszyć portfel wekslowy, z 750 do 250 milj. S. a., wreszcie, mimo uczynionych udogodnień walutowych, zmniejszono obieg banknotów z 1300 milj. do 1100 milj. S. a.

Najtrudniejszym zadaniem rządu było jednak rozwiązanie problemu bankowego który jak z mora ciążył na całym życiu ekonomicznym kraju. Pod egidą dr. Kienböcka przeprowadzona została akcja sanacji banków austriackich które przez nowy układ polityczny straciły teren swej działalności. Nieszczęśliwa polityka banków, które pragnąc utrzymać swój dawny stan posiadania pozakładały w państwach sukcesyjnych oddziały, w kraju zaczęły przy pomocy kredytów zagranicznych finansować na szeroką skalę przemysł austriacki, doprowadzić musiała wreszcie do załamania się. Początek wielkiemu bankructwu dała Oesterreichische Boden Kreditanstalt.

Fuzja tego banku z Credit — Anstalt nadwreżyła siły tej ostatniej instytucji. Wstrząs przyczynił się do ostatecznego zwycięstwa w sferach ekonomicznych Wiednia, tezy, że bankowość austriacka zanadto się rozbudowała i że należy zająć się jaknajrychlejszą likwidacją przez wzrost. Opisywanie poszczególnych, zresztą niezwykle interesujących etapów zaprowadziłoby nas zbyt daleko. Pragniemy jedynie zaznaczyć, że dzięki kilkakrotnym fuzjom oraz interwencji państwa zamiast kilka zrujnowanych, Austrija posiada dzisiaj jeden wielki, całkowicie zdolny do życia bank, który nosi nazwę „Oesterreichische Kredit Anstalt—Wiener Bankverein“. Tem samem zakończony został ostatni etap reorganizacji bankowości austriackiej — przekształcenie międzynarodowych instytucji na typ czysto austriacki i likwidacja aktywów zagranicznych za pośrednictwem towarzystwa holdingowego. Straty państwa z tytułu tej akcji wynoszą według danych statystycznych 1.171.6 milj. S. a. Suma ta zdaniem fachowców nie obrazuje całego ogromu ofiary poniesionej przez państwo.

Przy tej sposobności warto również podnieść znaczną poprawę sytuacji fi-

nansowej austriackiego Banku Narodowego co uwidoczniło się zwłaszcza w ostatnich tygodniach. Raport przedstawiciela Ligi Narodów w Wiedniu p. Rosta van Tonningena z 31 lipca 1934 r. wyraża się nadzwyczaj korzystnie o poprawie sytuacji ekonomicznej Austrii.

Przechodząc kolejno do zagadnienia produkcji, należy stwierdzić iż w szeregu gałęzi przemysłu poczynając od jesieni zeszłego roku nastąpiło znaczne ożywienie, zwłaszcza w przemyśle metalowym. Właścicielom wyjaśniają, że obaw ten tłumaczyć należy nie tyle zdolnościami organizacyjnymi i gospodarczymi Dollfussa, ile raczej zbrojeniami pewnych mocarstw. Wielkie zagraniczne firmy konkurencyjne otrzymały bar dziej korzystne zamówienia wojskowe, wobec czego zgłosiły swe desinteressement, co do szeregu artykułów, produkcję których zająć się mogła Austrija.

Na uwagę zasługuje również akcja ochrony interesów rzemiosła jak i kompletna reorganizacja gospodarki samorządowej, co dopiero nastąpić mogło po krwawych wypadkach lutych.

Ciekawe były niektóre posunięcia rządu w dziedzinie polityki agrarnej. Udało się osiągnąć samowystarczalność w produkcji żyta, jęczmienia, kartofli, cukru i produktów mleczarskich, zmniejszył się przywóz pszenicy, nierogacizny i bydła.

W związku z kryzysem hitleryzmu czyni wielkie spustoszenie wśród rolników austriackich. Rząd postanowił pozyskać synów marnotrawnych przy pomocy oddłużenia.

W Austrii dzieli się chłopów na dwie kategorie: Höndlbauern i Körndlbauern. Pierwsi z nich są to górale, którzy zajmują się hodowlą, drudzy zamieszkują niziny i uprawiają pola i łąki. Sytuacja pierwszych jest zwłaszcza ciężka, wobec czego z tych sfer rekrutuje się największa ilość hitlerowców.

Zagadnienie oddłużenia górali rząd zamierzał rozwiązać przy pomocy postępowania rozjemczego (dotąd wniesiono 28.000 spraw). Akcja ta okazała się jednak niewystarczającą, wobec czego w niedalekiej przyszłości oczekiwać należy bardziej konsekwentnej i generalnej akcji.

(Dokończenie art. na str. 4-ej).

Ku czci Dollfussa



Księżna Starhemberg, matka wicekanclerza,

(na lewo) kwestuje na pomnik Dollfussa.

Uśmiech

W ubiegłym roku szkolnym nie pożegnałam się ze swymi uczniami. Byłam chora i rok szkolny zakończył się poza mną i beze mnie. Czułam, że w tym wielkim świecie szkolnym, tak jak w życiu, nie znać zupełnie luki po odchodzącym. Zamykają się fale — niby na wodzie — wygląda się powierzchnia... i koniec! Czasami jest jakiś dyrektor, niby niezapamiętany, jakiś nauczyciel, zasług niepomniernych — wydaje się, że bez niego już nic się nie będzie działo. A dzieje się. I czasami nienagorzej. Takie jest życie. Nie chce się zatrzymać, żeby się wstecz obejrzeć i czegoś pożałować. Czy nią to jednostki. Ciągłe czegoś żałują. Odlatującej młodości, miłości przebrzmiałej, zepsutej kariery, niespełnionych nadziei, chybionego kroku czy utraczonych łask zwierzęcości. Z tego — przez przekorę — wysnuwam wniosek, że w życiu niema nic lepszego od uśmiechu. A uśmiech wbrew wszystkiemu jest dowodem panowania nad życiem, choćby ten uśmiechnięty nie miał nigdy otrzymać wyższego stopnia służbowego. Mimo gazet, komunikatów, depesz, rozporządzeń i paragrafów nie wiemy jeszcze dokładnie, co jest w życiu najważniejsze. A może nie godność posła czy ministra? Może nie nagroda literacka? Nie pochwała w „Dzienniku Urzędowym“ — choć wszystko to są rzeczy

przyprawiające o zawrót głowy swem nieprawdopodobieństwem? Może właśnie najważniejszy jest uśmiech? Słuchajcie ludzie szarzy — czy nie warto nad tem się zastanowić? Nie radziłabym śmiechu z bliźniego, głośnej uciechy z tego, że ktoś jest np. ciągle karykaturowany, nie zalecałabym wyszukiwania cudzych wad w celu głośnej wesołości, — ale dwie odmiany uśmiechu: jeden serdeczny, drugi lekko drwiący, noś zawsze, szary człowieku, przy sobie. Serdeczny uśmiech będziesz miał dla dzieci i ludzi zwyczajnych, lekko drwiący dla osób „celebrowanych“ i dla siebie, gdybyś czasem chciał, niby okólnik, nieomylnego udawać.

* * *

No więc uśmiechajmy się! Naprzykład jakiś nauczyciel. Zwyczajny. Może nie mieć zupełnie powodu do wesołości. Mogli go przeszerzeregować niżej. Co tam! Uśmiecha się tym uśmiechem nr. 2. Bo przecież jeżeli on traci, to ktoś na tem korzysta. Kto? E, tak wysoko on nawet nie sięga! Można dostać zawrotu głowy. W każdym razie, jeżeli ktoś skorzystał, to niech mu będzie na zdrowie. Widocznie bardzo potrzebował. Im człowiek mniej posiada, tem mniej ma kłopotu z wkładaniem zasobów do PKO.

Jeżeli ci bardzo wysoka władza twoja, robi nieprzyjemne uwagi, uśmiechaj się życzliwie i myśl o czem innym, zamiast się martwić słuchaniem. Ja na-

przykład gdy w przeszłym roku w podobnej okoliczności zawzięłam się irytować wewnętrznie, zaraz postarałam się wzbudzić w sobie współczucie dla karzącego mnie wizytatora. Był bowiem bardzo chudy i ciągle niezadowolony. Pewnie źle się odżywił. Może miał wątrobę nie w porządku albo jeszcze co gorszego? Mógł wkrótce umrzeć? To napęliło mnie rozczuleniem i wnet pomyślałam, że wszyscy jesteśmy śmiertelni, więc dlaczego niektórzy ludzie są tacy strasznie „dostojni“? Ponieważ sami na tem najwięcej tracą, — westchnęłam z ulgą, że nie należę do ich grona. Właśnie wizytator skończył mówić, więc powiedziałam trochę przestraszona swem roztargnieniem:

— Zgadza się ze wszystkim. Władzę swoje błędy. Już nigdy nie będę, pa nie wizytatorze. To zawsze można z pożytkiem powiedzieć. Wiem to z praktyki. Ale tym razem wizytator był nieco oszołomiony. Męczyłam się potem. Może właśnie na końcu powiedział mi coś pochlebnego, a ja, niestety, musiałam wtedy myśleć o ludzkiej śmiertelności? Stało się. Ale mimo wszystko było mi potem bardzo wesoło.

* * *

Nauczyciel nawet nie tak bardzo potrzebuje zmuszać się do uśmiechu. Kąpie się w nim cały dzień szkolny (o ile niema wizytacji). Naprzykład przeszłego roku trafiłam do gim. im. A. Mickiewicza. Coprawda bieganie z jednej szko-

ły do drugiej, szczególnie po stromych schodach „mickiewiczowskich“ przypało mi ciężką chorobę, ale ile tam się naśmiałam, to wiedzą tylko moi uczniowie. Mówili mi „pani profesorko“ Ten tytuł działał na mnie, jak czerwona płachta na byka. Nie wiem dlaczego. Nie podobał mi się i już.

— Co? jak ty się wyrażasz? pytałam groźnie.

— No bo jak? broniał się przestraszony młodec.

— Jestem zwyczajnie „pani“ — komunikowałam.

— Zwyczajnie! Słucham, pani prof. o jej! Ale ja przywykłem...

— To odwyknij. Kropka. Niema dalszego gadania. (Także coś! „Pani profesorko“). Jakby skrzyrzyły zardzewiałe drzwi czarnej szafy. I kto to wymyślił? Pewnie taki, który „celebrował“ swoje nauczanie. Naturalnie!).

Chłopcy ostatecznie mnie polubili. To znaczy (zastrzegam przez ostrożność) powiedzieli, że mnie lubią. Ja tam ich nie prosiłam o to wyznanie, ale im zapewne do czegoś było potrzebne. Widocznie doszli do przekonania, że jestem „zabawna“. Stąd sympatja. Może być. Bo czasami wszyscy pękaliśmy ze śmiechu, a po tem trudno było zrozumieć o co tu poszło. Niekiedy przychodziłam zła. Wtedy lojalnie uprzedzałam ich o tem, żeby nie było nieporozumienia. A jednak uczyli się. A jak prowadzili zeszyty, żeby mi da-

Sytuacja gospodarcza Austrii

(Dokończenie art. ze str. 3-ej.)

Poza bankowością, zdolano osiągnąć najbardziej szczęśliwe wyniki w dziedzinie polityki handlowej, co wyraża się przede wszystkim **znacznym zmniejszeniem się deficytu w bilansie handlowym**. Dodatniego tego objawu nie należy sobie tłumaczyć skurczeniem się obrotów i zmniejszeniem się wywozu, lecz odwrotnie — całkowitym wzrostem wymiany towarowej z zagranicą. Jest to zasługa kanclerza Dollfussa. Swoją dyplomatyczną ruchliwością skłonił Dollfuss szereg krajów do przyznania Austrii bardziej hojnych kontyngentów. Zwłaszcza ogłoszony kilka dni temu bilans handlu zagranicznego w porównaniu do tego samego okresu zeszłego roku ilustruje dobitnie poprawę w tej dziedzinie. Obrót handlu zagranicznego w pierwszym półroczu b. r. wzrósł z sumy 880,2 do sumy 973,9 milj. S. a., a więc 11%. Eksport podniósł się z 358,9 do 422,7 milj. S. a., a więc o 64 milj. S. a. Mniej znaczną była zwykła eksportu, która wyraża się sumą tylko 23 milj. S. a. Zwiększeniu produkcji różnych gałęzi produkcji austriackiej i wprowadzeniu obozów pracy odpowiada zmniejszenie się liczby bezrobotnych o 50.000 osób.

Ponieważ zawarte z Włochami i Węgrami układy, zaczęły dopiero działać, deficyt całoroczny zdaniem fachowców nie przekroczy w tym roku 300.000 S. a. (375 milj. w 1933 r. 434 w 1931 r.). Deficyt ten z łatwością będzie wyrównany aktywnymi pozycjami bilansu płatniczego, ruchem obcych i z tranzytu. Gdy w przywozie austriackim po Niemczech (99,8 milj.) następują kolejno Czechosłowacja, Węgry, Jugosławia, Polska (30,8 milj. S.) Stany Zjednoczone, Rumunia i Włochy, wywóz przedstawia się zupełnie inaczej i jest odbiciem stosunków politycznych łączących Austrię z poszczególnymi państwami. W eksporcie po Niemczech (63,3) następują bezpośrednio Włochy (46,2) które obecnie pierwszy raz zajmują drugie miejsce w eksporcie austriackim. Że uczyniły one to kosztem wielkich ofiar nie potrzebujemy specjalnie podkreślać. **Włochy nie tylko karabinami bronią niepodległości Austrii.** Po Włochach kroczą: Węgry, Czechosłowacja, wreszcie inne państwa.

Popieranie eksportu austriackiego przez szereg państw obcych odbiło się niekorzystnie na Jugosławii, której eksport drzewa zwłaszcza ucierpiał. W związku z tem rośnie antagonizm jugosłowiańsko-włoski, pogarszają się stosunki austriacko-jugosłowiańskie.

Podpisaniem 17 marca w Rzymie

protokołu między Włochami, Austrią i Węgrami, wzmocniła się nie tylko sytuacja polityczna Austrii, wzmocniła się również i jej sytuacja ekonomiczna. Sama umowa podpisana została 17 maja w życie zaś weszła dopiero 15 lipca. Obecnie zaczyna już Austrija odczuwać jej zbawienne skutki, albowiem Włochy udzieliły Austrii i Węgrom szereg jawnych i ukrytych preferencji. Zacieśnienie stosunków włoskich z Węgrami i Austrią jest z niepokojem śledzone przez Jugosławię i dodać należy, nie był popierane przez niemyślące katego-

jami ekonomicznymi społeczeństwo austriackie.

Podczas moich wielokrotnych podróży nigdy nie spotkałem się z takim paradoksem jak w Austrii. Mianowicie austriaccy przedstawiciele sfer ekonomicznych wszelkimi siłami starali się obalać moją dodatnią opinię. Gdy przypomniałem sobie jednak, że Austrija egzystuje właściwie jedynie dzięki łasce zagranicy wszystko staje się jasne. Zagranicy należy na niepodległości Austrii, więc im gorsza sytuacja, tem hojniejsza pomoc.

Norbert Zaba.

Ćwiczenia międzydywizyjne w Biedrusku



W obecności szefa sztabu armii szwedzkiej gen. Nygrena szefa Sztabu Głównego Gąsiorowskiego, oraz attachés wojskowych państw ob-

cych odbyły się w Biedrusku ćwiczenia. Na zdjęciu — wojskowi zagraniczni oraz gen. Gąsiorowski na punkcie obserwacyjnym.

Gdzie i z czego wyrabiane są alkohole

Jak świat szeroki i długi, tak wszędzie, pod najrozmaitszymi stopniami geograficznymi wyrabia się i konsumuje napoje alkoholowe. Klimat, gleba warunkują możliwości uprawy tych lub innych zbóż, roślin, owoców, bulw, które służą do wyrobu alkoholu.

Najbardziej rozpowszechnionym rodzajem napoju alkoholowego w krajach, produkujących zboża jest wódka, pedzona z żyta, pszenicy, jęczmienia, kukurydzy. W Rosji, w Polsce, w Niemczech przeważa wódka żytniowa, oraz destylat ze spirytusu kartoflanego. W Belgii produkuje się wódkę, t. zw. Genevieve z żyta, popularną we wszystkich krajach anglosaskich whisky wyrabia się z jęczmienia, w Rumunii i na Węgrzech do wyrobu wódki służy spirytus destylowany z kukurydzy. We

Francji przygotowuje się destylat z jabłek, znany pod nazwą cydr. W Dalmacji, Szwajcarii i w Badeńskim rozpowszechniona jest wódka destylowana z wisien i pestek wiśniowych, t. zw. kirsch. Śliwki służą do wyrobu popularnej w Jugosławii wódki pod nazwą „rakja“, a na Węgrzech pod nazwą śliwowiec. Z wina otrzy-

Jak uczą grzeczności sprzedających w Anglii.

W dużych magazynach londyńskich spotyka się od czasu do czasu panią która przy wybieraniu zakupów okazuje zły humor, jest niesłychanie wybredna, wymagająca, przebiega we wszystkim, każe sobie pokazać to i tamto, od rzuca z grymasem, słowem wystawia cierpliwość i nerwy sprzedających na ciężką próbę. Pani ta, która koniec końców nie kupiwszy

muje się przy destylacji koniak. Na wyspie Jamajce i w krajach produkujących trzcinę cukrową wyrabia się z destylatu soku trzcinyowego rum. Arak przygotowuje się z soku palmowego, a pod nazwą tałji albo ratafji znany jest na wyspach Antylskich posiedniejszego gatunku destylat z soku trzciny cukrowej.

wychodzi z magazynu składa później dokładny raport właścicielowi lub dyrekcji o zachowaniu się ekspedjentek i personelu, i biada tym lub tej, których wskaże jako nieuprzejmych lub nerwowych. Pani ta jest — jak można się do myśleć z tego — płatną urzędniczką, która pełni funkcje sui generis detektywa, próbującego sprowokować obsługę do nieuprzejmego gestu.

godzić! Palce lizać! — Okropnie byli śmieszni.

* * *

— Jacku! Ty pewnie coś pamiętasz o założeniu Rzymu?

— Ja? Pa-miętam... Ale on mnie kopie, proszę pani.

— Nikt cię nie kopie. Mów.

— Mówię. „Płynęło dwóch bliźniąt“ w koszu... — Zaskoczył mnie tym niezwykłym początkiem. (No, ale dalej...)

— Nazywali się... nazywali się... (Tu wahanie).

— Jacek i Placek — syczy Jabłoński.

— Nie! oburza się Jacek wśród śmiechu klasy — Remus i Romulus.

— No dalej!

— Leżeli sobie i płynęli po rzece. A potem fala wyrzuciła ich pod krzak. Oni płakali, bo głodni byli. Przechodziła wtedy wilczyca. A że była niegłodna, zaopiekowała się nimi.

— Bujda! odzywa się ktoś ponuro.

— Tak pani opowiadała — odgryza się Jacuś.

— Tak śmiało nie powołuj się na mnie. Mogłabym mieć pewne zastrzeżenia — odzywam się górnio.

Jacek w swoisty, komiczny sposób doprowadza opowiadanie do końca i pragnąłby spocząć na laurach. Ale ja go dręcę dalej, bo mam podejrzenie, że nie zagląda do książki.

— Powiedz mi, czem się zajmowali dawni Rzymianie?

— Czem? Jacek jest nieco obrażony moją natarczywością. A no handlem żywym towarem!

Na wszystkich ławkach klasy I-a otwierają się usta szeroko. Ogólne zdziwienie. Kilku starszych chowa głowy pod pulpity ze złowrogiem parszaniem.

— Jak to rozumiesz, Jacku? pytam ostrożnie.

— Zwyczajnie. No, żywym towarem. Niewolnikami, byłem — bo to przecież żywe — wyjaśnia zniecierpliwiony Jacuś.

Oddycham z ulgą.

Właśnie do klasy wchodzi dostojnie woźny i przynosi księgę zarządzeń, z której odczytuje słowa dyrektora, potępiając niektóre wybryki uczniów oraz zarządzenia, mające na celu pohamowanie ich temperamentów. Następuje odprężenie.

Potem Jacek mówi:

— Widzi pani, że wszystko umiałem. Nie, ja nigdy nie byłam pewna, czy Jacek umiał. Lubiłam go tylko z całego serca, choć mi się dał we znaki. Życzę mu wszystkiego najlepszego — i jemu i jego braciškowi, który ciągle chorował.

Tak. Chłopcy byli paradni. Naprzykład któryś opowiada o wojnie punickiej.

— „Rzymianie nie mogli zwyciężyć Kartagińczyków, bo jeszcze nie mieli floty morskiej“ — twierdzi z przekonaniem.

— Morskiej? To bywa i „flota lądowa“ — zapytuje:

— Bywa! — krzyczy jeden z „mniejszości“, mały, czarny i zwinny jak żmijka chłopczyk, wywijając ręką.

— No?

— A pieniądze! — wypalił bystry malec i potoczył po klasie dumnym spojrzeniem.

Zagryzam usta rozśmieszona.

Albo:

— Gdzie jest Lipski? — pytam surowo, bo mi jeden uczeń znikł nagle z przed nosa. Szamotanina się na ławce, śmiech w klasie, zakłopotanie Józefowicza, który siedzi w dziwnie pozycji — i oto z pod ławki wyłazi zgrzany i rozczochrany dryblas, jeden z senjorów klasy, bardzo zresztą miły chłopiec.

— Józefowicz siedział na mnie — więc nie mogłem się odezwać — wyjaśnia potulnie.

— Obydwóch was zapiszę — mówię stanowczo. — Dostyc mam tych dzikich pomysłów. Myślicie, że to przyjemnie być w takiej klasie?...

— Ależ bardzo nieprzyjemnie — woła Lipski z całym zapalem i biegnie w stronę katedry. — Ale, proszę pani prof... (to jest zwyczajnie pani), myśli pani, że mnie było przyjemnie dusić się pod tą ławką? Bo ten Józefowicz... Ja tylko dla pani tak długo tam siedziałem. No, żeby nie robić zamieszania na lekcji... Bo on nie puszczał...

Oskarżony Józefowicz łypie na mnie okiem z puciołatej twarzy, uczniowie mają miny błagalne (żeby „nie gubić“

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

TO I OWO

Mój przyjaciel Stasio skarżył się przed miastem, że daje mu się we znaki serce i że wskutek tego lekarz pozwolił mu palić tylko dwa cygara dziennie. Ponieważ był namiętnym palaczem zakaz ten stanowi dla niego torturę.

Przed kilku dniami siedzieliśmy przez dłuższy czas u Sztralla przy muzyce. Stasio zapalił trzecie z rzędu cygaro.

— Cóż to — mówię — nie stosujesz się, jak widzę, do przepisów lekarza? Miałeś palić tylko dwa cygara...

— To było w początkach — odpowiada Stasio. — Potem byłem u dwóch skości lekarzy i każdy z nich pozwolił mi na dwa cygara, tak, że obecnie palę sześć dziennie.

Pewien mój znajomy lekarz lubi żartować. Pewnego dnia zjawił się u niego pacjent niezmiernie zatroskany i rzekł:

— Panie doktorze, nie wiem co mi jest. Niech pan sobie wyobrazi, że coś mi w żołądku jeździ ciągle tam i spowrotem. Ciągłe i ciągle.

Mój znajomy zastanowił się, poczem odpowiedział: — Trudno powiedzieć, co to mogło być. Chyba nie połknął pan windy?

Skapstwo Szkotów ma sławę światową. Jeden z nich schwytał swą żonę „in flagrante“ z kochankiem. Wyciągnął pistolet i krzyknął: „Ustawcie się jedno za drugim, abym nie potrzebował marnować dwóch kul“.

— Najdroższy, — mówi narzeczona do ukochanego — Mój ojciec stracił cały majątek.

— Jedyna — odpowiada on — wiedziałem, że ten człowiek użyje wszelkich środków, aby nas rozdzielić.

Mały Jasio wpada jak bomba do mieszkania wujaszka i wybucha płaczem.

— Co się stało? — pyta wujaszek. — Pewnie mamusia chciała ci dać w skórę?

— Nie... — płacze malec. Chciała mnie uczesać.

Przeł. Wel-

biedaków), a ja staram się bezskutecznie powstrzymać się od śmiechu. Bardzo trudno zapisać kogoś do dziennika.

* * *

Żeby nie uśmiech, można by się było zanudzić wśród szkolnych dzienników i programów. Uśmiech ten cenię w sobie. Dużo mam wad. Też się z nich śmieję. Wad innych ludzi nie jestem ciekawa. Podchodzę do nich od strony najlepszej z wyczekującym uśmiechem. Są tacy ludzie, którzy mi nie wierzą. Ale młodzi odpowiadają mi uśmiechem. Nie mam z nimi nigdy kłopotu (mimo swoich wad). Myślę, że gdyby mi kto odebrał uśmiech, byłabym niczem. Zerem. Ale że mogę nim rozporządzać, istnienie moje jest nieco usprawiedliwione. Mam swoich przyjaciół i tylko dla nich piszę. Piszę dziś o uśmiechu. Proszę, uwierzcie mi, że to jest wielka potęga. Tylko należy część uśmiechu zachować dla siebie. Nie pokazywać wszystkich swoich możliwości. Ale inni mogą myśleć, że to już wszystko. Proszę bardzo! W tem miejscu będę nieco tajemnicza, jak moje dziewczynki, gdy mają „złamane serca“.

* * *

Ach — dziewczynki! Teskniłam za niemi całe lato. Trochę się u nas opóźnił początek roku szkolnego. Gmach gimn. E. Orzeszkowej, chociaż z jego frontonu patrzy dotychczas posępna twarz Lelewela, wewnątrz ciągle się przystosowuje do nowych potrzeb. Remont i remont. Olsniewająco wszystko czyste i jasne.

CHALLENGE 1934 — ROZPOCZĘTY

Droga do zwycięstwa w karbach regulaminu

Wywiad z kierownikiem Challenge'u Bogdanem ppłk. Kwiecińskim.

Siedziba Aeroklubu Rzeczypospolitej w Alejach Ujazdowskich wygląda obecnie jak kwatera sztabu głównego na dzień przed wielką ofensywą. W obszernym korytarzu cały pluton gońców, którym co chwila ktoś wydaje coraz to nowe rozporządzenia, korespondencje, paczki. Ruch interesantów niemniej duży, wielu z pośród nich nosi mundury wojskowe z żółtymi lotniczymi dystynkcjami, co jeszcze bardziej uzasadnia porównanie Aeroklubu z kwaterą sztabu wojskowego.

Bo też Aeroklub Rzeczypospolitej znajduje się w przededniu walnej batalii — batalii o dobre imię Polskiego sportu lotniczego. Organizacja zawodów tej miary, co Challenge tegoroczny, to zadanie niezmiernie skomplikowane i niezmiernie trudne. Tysiące szczegółów trzeba było zgóry przemyśleć, tysiące listów wymienić z przedstawicielami lotnictwa w całej niemal Europie i w północnej Afryce, opracować regulamin tak, aby nie było w nim żadnych luk, żadnych możliwości dowolnej interpretacji, przygotować wreszcie lotniska do nowych celów, a kwatery dla zawodników i gości. Praca przygotowawcza jest już dziś ukończona, pozostaje druga część zadania, wykonanie tego, co teoretycznie dawno już zostało opracowane. Nic dziwnego, że te odpowiedzi i wielkie zadania absorbują bez reszty personel centrali organizacyjnej naszego lotnictwa sportowego. Część biur przeniesiono już do budynku dawnego dworca lotniczego na Mokotowie.

W tym wirze pracy, w tej oszalała jacej przybysza atmosferze, dyktator Challenge'u, międzynarodowy komisarz zawodów ppłk. Kwieciński znalazł jednak chwilę czasu, aby udzielić kilku ważkich i cennych wyjaśnień na temat organizacji zawodów oraz trudności, jakie czekają zawodników. Honorowe miejsce w gabinecie ppłk. Kwiecińskiego zajmuje umieszczona na stalugach mapa Europy z wytkniętą trasą Challenge'u, na biurku leży oprawny w czerwony karton regulamin zawodów. Ta czerwona księga jest punktem wyjścia naszej rozmowy.

Regulamin składa się z czterech części — mówi ppłk. Kwieciński. — Część pierwsza niejako konstytucyjna Challenge'u, opracowana była przez Międzynarodową Federację Lotniczą (FAI), druga i trzecia przez Aeroklub



Rzeczypospolitej, organizujący w tym roku zawody, część czwarta, to instrukcja szczegółowa, regulująca drobiazgowo cały przebieg zawodów i posiadająca takie znaczenie w stosunku do całości regulaminu, jak rozporządzenie wykonawcze w stosunku do ustawy. Instrukcja ta opracowana została przez Aeroklub Rzeczypospolitej, ale musiała uzyskać aprobatę międzynarodowego kolegium komisarzy sportowych — najwyższej instancji Challenge'u. Jako państwo organizujące zawody, mamy w tym kolegium dwóch przedstawicieli: przewodniczącego oraz jednego delegata, wszystkie zaś inne państwa mają tylko po jednym przedstawicielu. Przewodniczącym jestem ja, członkami są: J. Bervida (Czechosłowacja), N. Del Duca (Włochy), L. Hirschauer (Francja), W. Hübner (Niemcy) oraz F. Polturak (Polska).

— Więc ta gruba księga to konstytucja Challenge'u i zarazem zbiór rozporządzeń wykonawczych? — zapytuje, przeglądając duży czerwony tom, którego poszczególne części drukowane są dla łatwiejszej orientacji na rozmaitych kolorach papieru.

— Wszystko tu zostało przewidziane i ujęte w paragrafy. Poza tym jednak

musieliśmy przygotować szereg innych wydawnictw pomocniczych, jak np. „Vola mecum“, coś w rodzaju przewodnika dla pilotów po trasie Challenge'u i poszczególnych lotniskach.

— Właśnie, panie pułkowniku, pomówmy teraz o trasie lotu okrężnego, skoro już zgrubsza zapoznaliśmy się z gąszczem paragrafów regulaminu, przez który będzie musiał przebrnąć każdy zawodnik w podniebnej drodze do zwycięstwa.

— Trasa Challenge'u 1934 r. jest bardzo urozmaicona. Prowadzi ona przez najróżnorodniejsze kraje o różnych warunkach terenowych i atmosferycznych, by się wyrazić poetycko „z mroźnej północy do słońca Afryki“, lub jak pan woli „od płaszczyzny mazowieckiej do piasków Sahary“. Są naturalnie odcinki łatwiejsze i trudniejsze. Terenowo najgorszym będzie chyba przelot przez Hiszpanię. Najbardziej nieciłe słowo „Afryka“, kraj tajemniczy, poraz pierwszy włączony w orbitę Challenge'u. Zwiedziłem, jak wiadomo wszystkie lotniska na trasie i stwierdziłem, że są doskonałe, wykwiłowane nowoczesnie, a krajobraz urozmaicony, jeśli zawodnicy będą mieli na strój do zachwycania się cudami natury — uśmiecha się ppłk. Kwieciński. — Co

do trudności, to chyba trzeba wziąć pod uwagę wysoką temperaturę, która jeszcze we wrześniu panuje nad północną Afryką i która stawia pewne wymagania maszynom i załogom. Góry — Pireneje i Alpy — to oczywiście także poważna przeszkoda dla lotnika.

— A przelot nad morzem Śródziemnym?

— To także nowość w dotychczasowych trasach Challenge'u. Nie będzie to zresztą odcinek zbyt długi, zaledwie 180 km., czyli niecała godzina lotu. Przelot będzie się odbywał tutaj grupowo, a między Tunisem i brzegami Sycylii zorganizowana będzie specjalna służba bezpieczeństwa w postaci okrętów i wodnopłatowców, które będą patrolowały cały odcinek morski.

— Trasa lotu okrężnego, wynosząca teraz 9500 km. jest o blisko 2000 km. dłuższa od tras poprzednich Challenge'ów. Czy wymagania techniczne wzrosły w tym samym stosunku?

— Z każdym rokiem wymaga się od maszyn coraz więcej. To też ilość maszyn które staną do konkursu, jest mniej, niż w latach ubiegłych, ponieważ wysokie wymagania techniczne podrażają koszt samolotów, specjalnie budowanych i dostosowywanych do warunków Challenge'u.

— Postawię może ryzykowne pytanie: czy samoloty polskie nie ustępują pod względem technicznym samolotom współzawodniczących państw?

— Wystawiamy do konkursu konstrukcje dwóch wypróbowanych wytwórni: D. W. L. (samoloty R. W. D.) i P. Z. L. Oczywiście, samoloty te odbiegają znacznie w swoich typach od powszechnie znanych poprzednich rozwiązań konstrukcyjnych tych wytwórni, oczywiście także wyniki, jakie można na nich osiągać, przewyższają znacznie wyniki dawnych typów. Ale na ten temat nie wolno mi nic mówić. Mogę tylko pana zapewnić — kończy ppłk. Kwieciński — że wszyscy pracowaliśmy intensywnie i że zarówno konstruktorzy, jak i piloci w swoich treningach, dołożyli wszelkich starań, aby puchar Challenge'u pozostał w naszych rękach. Co do wyniku jednak jakichkolwiek zawodów, nigdy nie można stawiać żadnych horyskopów. Czekajmy zatem cierpliwie do 16 września — daty zakończenia Challenge'u.

Witold Wolff.

Na ścianach niema plamek. O, niesforne Mickiewiczanki! Już teraz na waszej klatce schodowej widziałam liczne ślady brudnych palców i całych odcisniętych rąk. Przejdźcie i zobaczcie, jak należy subtelnie koło świeżo malowanych ścian przechodzić.

Od 28.VIII i gimn. Orzeszkowej rozpoczęło rok szkolny. Znowu będę czasami, jak to bywało, stała na najwyższym piętrze w pozycji dyżurnej, spoglądając w dół na wchodzące wczesnym rankiem dziewczynki. Będą krzyczały: dzień dobry! wołały: ach i och, rzucając mi się w objęcia. Będą mówiły wszystkie razem i zapomną powiedzieć o najważniejszym. Ciekawam, czy na poręczach schodów przetrwały przez wakacje kuziczki umieszczone tam najeżonym szeregiem, żeby dziewczęta nie zjeżdżały po poręczach. Gdy w lutym kilku chłopców przyszło na próbę do „Orzeszkowej“, widziałam, jak osłupieli na widok tej inowacji.

— Dbają tu o wasze cenne życie — rzekł jeden do koleżanki.

— No! — potwierdziła ta z niezadowolaniem. — Ale na dole już wszystkie wydłubane.

Jeden taki guziczek znalazłam w kieszeni swego fartucha szkolnego. Mógłby kto pomyśleć, że i ja... Broń Boże! Dziewczynki uważają mnie za skrzynkę pocztową, bowiem wrzucają mi do kieszeni listy, więc wrzuciły i to „corpus delicti“. Z listem to była raz katastrofa. Jedna mała wsadziła mi papier do kieszeni tak,

że tego nie zauważyłam. Potem — palona niecierpliwością — przybiegła do mego mieszkania po radę na smutki, w liście wypisane. Niestety, fartuch pozostał w szkole. A w liście był straszny sekret i gdyby kto... o Boże, Boże. Mała złapała się za włosy i pomknęła z wierną przyjaciółką Jagienką przy boku, żeby list „wykraść“ z szatni. Powróciły obie dumne, choć zziębnięte, że to i Tomasz i Jan tam byli, a one mimo wszystko list „wykradły“ i mnie dostarczyły. Bardzo lubię moje dziewczynki! Bardzo! Czasami klócimy się do stylu wypracowań... Ktoś tam pisał, że nauczyciele wymagają stylu „kwiecistego“. Zawraca głowę! Widać, że nie zna się na tem. Właśnie uczniowie przeffancowują wykradziony staromodnym książkom styl na swój użytek. Proszę tylko zajrzeć „jakie dziwaczne rzeczy oni czytają pomimo bogatych bibliotek dla nich przeznaczonych. Proszę zobaczyć, z jakich sfer oni pochodzą. Przeczytać ich wypracowania! Ucenice wiedzą, w jaką furję wpadam, gdy napiszą mi „lono natury“ albo „na ołtarzu ojczyzny“. Najgorzej, że uczniowie młodszy, jak jeden mąż, tylko pompateczny styl uważają za piękny i wypracowania, napisane takim sposobem mogą słuchać z zapartym tchem, patrząc z zazdrością na dumnego autora.

— Niestety! to jest sztuczne. Nie podobają mi się — mówię na przykład.

A uczeń, wydymając usta:

— Wujaszek powiedział, że bardzo ładnie.

I wszyscy stają po stronie wujaszka. Zdanie rozdęte, wypchane pobocznymi, jak stara walizka, przetkane jakimś „aczkolwiek“, zagubione w szczegółach jest dowodem sztyku. Nigdy nie mówiąc w ten sposób, uczeń płodzi te karkołomne „zdania“ na papierze i gniewa się, gdy otrzyma „niedostatecznie“.

— Tu nic nie poprawione — mówi obrażony. — Tylko znaki zapytania.

— Ach! replikując ponuro. Popraw sam te twoje „zdania“, a postawię ci „bardzo dobrze“. Nie wiem, z której strony zacząć. To przerasta moją inteligencję.

...A ktoś z dziennikarzy dowodzi, że każdemu pisać „kwiecistiej“. Aż mię poderwało! Ja osobiście z prasy codziennej mam same zmartwienia. Nawet jeżeli drukuję moje rzeczy, to przekręca, żeby było jak najgorzej. (Prawda! Mam się uśmiechać! No dobrze — już! Niech im będzie na zdrowie).

A więc znowu szkoła — korytarze — klasy — nauka i swawola. Borykanie się z trudnościami i niespodziewana radość. Życie szarych nauczycieli jest o wiele ciekawsze, niż to się wydaje zdaleka. Naturalnie o ile nie celebrytą, chodząc niby żywe relikwie po korytarzu, a zechcą się cieszyć, sprzeczać się i martwić ze swymi uczniami.

A przede wszystkim uśmiechać się. W szkole bez tego ani rusz. Gdy nauczy-

cielka nie chce się uśmiechać, wyciągają się wszystkie dziewczęce twarze. Pani czegoś zła? Smutna? Żeby ją bolało? Trzeba się uśmiechać! Mimo wszystko w życiu jest wiele zabawnych stron. A najbardziej są „celebranci“, chociaż o tem wcale nie wiedzą. Więc się uśmiecham. Co mi tam!

Byłam niedawno w „Domu Noclegowym dla Kobiet“. Miałam tam swoje zadanie do spełnienia. Ostrzegano mię, że te kobiety są ponure. No tak! Były ponure. Lecz zaryzykowałam. Weszłam i machnęłam ręką do wszystkich, ogarniając powitaniem i te, które patrzyły ze swych rusztowań pod sufitem.

— Hallo! Hallo! zawołałam i roześmiałam się nagle. Dobry wieczór! Czy nie przeskadam?

Roześmiały się, jak na komendę, wszystkie. I te, które nie miały tego zamiaru.

— Dobry wieczór! A nic pani nie przeskadza. Prosimy bardzo.

Doprawdy były jak dzieci. Tak samo się na uśmiech odezwały.

Jeżeli w Domu Noclegowym uśmiech rozbraja, o ile więcej skuteczny jest w szkole.

A więc wchodzę do szkoły: — Dzień dobry, kochane moje! Jakie to szczęście, że się widzimy. Trudno! Dziś będzie na lekcji tylko śmiech.

Eugenja Kobylńska.

Dni grozy w Małopolsce

Z dziedziny mody.
Kapelusz i okrycie jesienne.

Poniżej zamieszczamy list otrzymany wczoraj z Wietrzychowic pow. Dąbrowa, wojew. Krakowskiego. Zamieszczamy go in extenso, bez większych zmian i poprawek. Z tych prostych słów jednej z ofiar powodzi technicznie rozpacz i ból. Krzyk matek oddających swe dzieci na przechowanie, by je uchronić przed nędzą i głodem — to jeden wielki krzyk rozpaczliwej olbrzymiej polacji Polski, dotkniętej straszliwą klęską.

My Wilnianie każdą nędzę żywo odczuwamy, gdyż dola nasza jest również ciężka; współczujemy im przeto z całego serca i dzielimy się tem co mamy. Liczne ofiary płynące z najdalejszych zakątków naszej ziemi są tego najlepszym dowodem. (Red.)

Wietrzychowice, wioska położona w uroczym miejscu na lewym brzegu Dunajca, była dotąd chroniona wałami, które służyły za twierdzę obronną i okopy walcącym armjom w wojnie światowej. Całkowicie podczas wojny uszkodzone i zrujnowane rząd polski odbudował i podniósł wysokość o jeden metr. To też, gdy tujejszy posterunek alarmował, że z południa płynie 3-metrowy wał wody i wzywał mieszkańców do ratowania się, nikt nie chciał wierzyć, żeby tak groźny wróg zaatakował nasze sióło.

Fakt nie dał na siebie długo czekać. Dnia 17 lipca nagromadzone w korycie Dunajca wody z gwałtowną jak huragan szybkością rozlały się zalewając urodzajne łąki i topiąc w straszny sposób wszystko co było. Jedne fale szły w kierunku Szczucina zalewając okoliczne wsie z miasteczkiem Żabnem, drugie pędząc zalały wszystkie leżące po lewym brzegu Dunajca wioski. Popłoch był okropny, tembardziej, że działo się to o 11 godzinie bardzo ciemnej i deszczowej nocy. Ludzie do tego stopnia potracili głowy, że ojcowie uciekali z domów zostawiając na pastwę losu dzieci, inni ratowali dobytek wlokąc konie, bydło i świnię do mieszkań. — Zdawało im się że tu będą pewniejsi. I ci najgorzej czynili, bowiem było, puszczane samopas ratowało się samo, trzymające się na powierzchni wody kilka godzin. Niegorszej pływały świnię trzymając się po 9 godzin na wodzie. Przywiązane bydło całkowicie wyginęło. Ktoś brnie po szyję w wodzie krzycząc: „ludzie uciekajcie, bo pali się“ był to rolnik Bratko, który na widok katastrofy topiąc się z dobytkiem dostał obłędu. Matki, trzymając dzieci na rękach, uciekały z krzykiem na wał i tu całą noc stały, trzymając dzieci na rękach pod strugami deszczu wśród błyskawic i piorunów.

Okropna to była noc.

Wioska Wietrzychowice zalana wodą do 3 metrów wysokości straciła wszystko, literalnie nic nie pozostało. Bydło, konie, świnię, drób w 60 proc. zostały wytopione. Dla uratowanego brak paszy. We wiosce do dziś dnia jeszcze panuje chaos, nagromadzone snopy zboża leżą szerniałe kupami, wyrwane są wszystkie ogrodzenia, wszędzie pełno mułu. Panuje straszny nie do zniesienia smród.

Władze starostwa Dąbrowy nadzorują wieśniaków, którzy kopią rowy celem odprowadzenia wody. Skutki powodzi są straszne. Ludność pochorowała na zapalenie stawów i nerek tak że lekarz musi stale używać. Wszystkich szczepiono dwukrotnie w celu zażegnania groźby epidemii. Dotkliwie daje się odczuć brak paszy i słomy. Woda do picia we wszystkich studniach brudna i niedobra. Nie mamy zboża na zasiewy, kartofle poginęły — jednym słowem straszna nędza i rozpacz.

Szkołka ludowa została zniszczona, wobec czego nierozpoczęto nauki. Ludzie chodzą jak błędni, prawie do siebie nie mówią.

Co będzie dalej, jak żyć?

Jednym słowem straszna katastrofa.

Skazani jesteśmy na łaskę szerszego społeczeństwa, które nie szczędząc ofiar śpieszy z pomocą, lecz czy przetrzymamy? Rodacy, wołają do was wielkim i rozpaczliwym głosem. Matki, obarczone dziećmi, wyciągamy ręce do was, Matki Polki, które w szczęśliwszych jestście warunkach, pomóżcie nam, weźcie nasze dzieci choćby na krótki okres czasu na wychowanie, chętnie je oddamy i one pójdą, bo tu cierpią głód i nędzę. Zgłoszenia przyjmuje Komitet Okręgowy w miejscu.

Pan Starosta Powiatowy Dr. Dorosz często odwiedza naszą wioskę osobiście.

lub przysła członka Komitetu, widzimy go przejętego, i zainteresowanego naszą dolą, wypytuje co potrzeba, czyni co może, mamy dla niego wielkie uznanie, lecz wiele zrobić też nie może. Od wiedział naszą wioskę i p. Wojewoda Kwaśniewski. Wszyscy przejęci są troską o nasz byt, idzie z pomocą i Rząd, niesie je i całe społeczeństwo. Mimo wszystko boimy się jutra i z bojaźnią oczekujemy pomocy.

Wioska nasza została doszczętnie zniszczona na długie lata!

Wietrzychowice, dnia 21 sierpnia b. r.
Kabat Władysław.

I-sze Targi Futrzarskie.

Specjalni przedstawiciele Przemysłu i Handlu na Targach Futrzarskich w Wilnie.

Bawiący w Wilnie wyżsi urzędnicy Ministerstwa Przemysłu i Handlu z radcą Szyszkowskim na czele szczegółowo badali przejawy kampanii I-ch Ogólnopolskich Targów Futrzarskich w Wilnie, gdzie odbyli szereg konferencji z przedstawicielami Targów Północnych w celu zorjentowania się co do ewentualnego utrzymania przez tę instytucję Targów Futrzarskich w Wilnie.

Jak ta sprawa dalece interesuje Ministerstwo Przemysłu i Handlu służy fakt zapowiedzi przybycia specjalnych

delegatów na mający się odbyć tu I-szy Ogólnopolski Zjazd Kupców i Przemysłowców Branży Futrzanej i Kuśnierzy.

W ciągu soboty, niedzieli i poniedziałku zwiedziło Targi około 18.000 osób.

Przedstawiciele Ministerstwa Przemysłu i handlu wyjechali dnia 27 b. m. do Trok, celem zwiedzenia tamtejszych zabytków i malowniczych jezior trockich.

Zainteresowanie Wystawą Hodowlaną Owiec.

W związku z przygotowaniami do Wystawy Owiec, której otwarcie nastąpi w dniu 5 września r. b. dowiadujemy się, że wystawa ta wzbudziła duże zainteresowanie hodowców owiec w całej Polsce i zgodnie z fachową instrukcją zostanie obeszana w ilości około 300

okazów owiec ras kożuchowych, hodowanych w Polsce.

Poza ziemiami północno-wschodnimi reprezentowane będą hodowle owiec z Małopolski Wschodniej i Zachodniej oraz Lubelszczyzny.

Incydent na Targach Futrzarskich.

Poważnieni kupcy pobili się.

W związku ze zwiększoną frekwencją publiczności na Targach Futrzarskich jaka dała się zauważyć w ciągu ostatnich dni ze względu na obniżenie cen wełny i ostatnie atrakcje, pomiędzy kupcami sprzedającymi rozmaite wyroby powstały waśnie.

Miedzy innem na tle konkurencji wynikła

wczoraj ostra utarczka pomiędzy kupcem Józefem Pikiertem z Katowic i Czesławem Ułerychem ze Strzelina.

W czasie sprzeczki Pikiert uderzył Ułerycha po twarzy. Powstała obopólna bójka, kres której położyła policja, spisując o zajęciu proto kół.

Aresztowanie wydawcy i redaktora czasopisma białoruskiego.

Jak się dowiadujemy onegdaj, po kolejnej konfiskacie białoruskiego czasopisma „Awsa“ wychodzącego w Wilnie z polecenia władz śledczych aresztowano redaktora i wydawcę tego czasopisma pod zarzutem systematycznego up-

rawiania wrogię państwu agitacji.

Czasopismo to ulegało częstym konfiskatom, lecz nigdy charakter działalności obu zatrzzymanych nie był tak wyraźnie wrogi jak w artykułach ostatniego numeru.

Złóż datek na powoazian!



Płkny połów

Zakończenie światowej konferencji Żydów w Genewie

Końcowe posiedzenia konferencji żydowskiej w Genewie wypełniły przemówienia prof. Kalle na (Nowy Jork), rab. Rubinsztejna (Wilno). — Któremu konferencja zgłosiła entuzjastyczne przyjecie Harry Luriego (Afryka Pol.), adw. Coreosa (Francja), M. Davisa (Anglia) rab. Stefa na Wise'a (Stany Zjedn.) i in. Końcowe przemówienie wygłosił dr. N. Goldman.

Konferencja uchwaliła jednomyślnie szereg rezolucji: Przedewszystkiem postanowiono zwołać w sierpniu 1935 r. kongres żydowski.

Kongres ten ma ukostytuować reprezentację żydostwa światowego dla ochrony praw żydowskich. W sprawach niemieckich konferencja uchwaliła kontynuować walkę o równouprawnienie narodową. Uchwalono również kontynuować bojkot. Rezolucja w sprawie ochodny mniejszości brzmi w sposób następujący:

„3 konferencja światowa żydowska stwierdza, że uznanie praw mniejszości, ich realizacja przez traktaty pokojowe i gwarancje przez ligę narodów stanowią zwycięstwo historyczne moralnych zasad prawa i oznaczają postęp wielkich idei sprawiedliwości i swobody. Konferencja stwierdza z zadowoleniem że dyskusja, która od była się w 1933 r. w komisji politycznej Ligi i rezolucja uchwalona przez tę komisję stanowią nowy postęp w tej dziedzinie. Konferencja uważa, że jest obowiązkiem stwierdzić że w niektórych państwach, gdzie prawa mniejszości są gwarantowane międzynarodowo, legalne przepisy zostały zastosowane jedynie w sposób niekompletny i z większymi zastrzeżeniami w stosunku do Żydów zamieszkujących te kraje. Członkowie konferencji powołują z zadowoleniem wszystkie wysiłki, które będą mogły być zrobione w kierunku zupełnego uszanowania praw mniejszości i w razie potrzeby wzmocnienia ich, aby osiągnąć ostateczny triumf w całym świecie zasady równości praw mniejszości“.

Uchwalono również rezolucję w sprawie emi-

grantów z Niemiec i w sprawie pogromu w Constantine. Wreszcie konferencja stworzyła nową egzekutywę, która obejmie przygotowania do kongresu oraz polityczne prace prowadzone dotychczas przez komitet prasy żydowskiej. Przewodnictwo tej nowej egzekutywy obejmuje dr. Godmann.

Z przedstawicieli Żydów polskich do egzekutywy ścisłej składającej się z 11 członków — wszedł poseł Rozmaryn.

Głównym rezultatem światowej konferencji żydowskiej jest zwołanie w r. 1935 światowego kongresu żydowskiego i postanowienie wzmożenia bojkotu handlowego Niemiec. W toku dyskusji przedstawiciele szeregu krajów podali cyfry świadczące o znacznym zmniejszeniu importu niemieckiego do krajów, gdzie istnieje mniejszość żydowska m. in. w Stanach Zjedn. Francji i Belgii. (m).

Dr. med. M. Burak

choroby wewnętrzne,

spec. SERCE, PRZEMIANA MATERJI.

POWRÓCIŁ.

Przyjmuje: od 8—9 rano i od 4—6 wiecz.

Zawalnia Nr. 16 tel. 564.

MIEJSKI TEATR LETNI w Ogródzie po-Bernardyńskim.

Dziś o godz. 8,30 w. GOTÓWKA

Jutro — — Dama w bieli

Teatr muzyczny „LUTNIA“

Występy J. Kulczyckiej

Dziś po cenach niższych

PTASZNIK z TYROLU

KURJER RADJOWY

Sposoby wygłaszania odczytu radjowego

GARŚĆ UWAG DLA PRELEGENTÓW.

Polskie Radio rozpoczyna nowy sezon programowy. Znowu studia odczytowe rozgłośni zapełnią się prelegentami, którzy — wypoczęci — zaczną przemawiać na najrozmaitsze tematy do nie widzialnych słuchaczy. Prelekcje, jak zwykle, będą dobre i złe. Czasem dobre ze względu na treść, czasem ze względu na sposób mówienia. Z pewnością jednak zdarzą się odczyty radjowe, które trudno będzie zrozumieć nie spowodu zawłości tematu, ale poprostu dlatego, że głos prelegenta nie będzie dobrze „wychodził” w głośniku.

JAK TRZEBA MÓWIĆ DO MIKROFONU.

Przed mikrofonem nie wolno mówić niewyraźnie. Każdy wyraz musi być doprowadzony do końca. Niewolno pozwalać sobie na „zjadanie” liter lub końcówek, jak to robimy w mowie potocznej. Nasz rozmówca domyśli się czego trzeba. Słuchacz radjowy nie domyśla się by najmniej. Niewyraźne końcówki i brak pauz między słowami — denerwują słuchacza i drażnią. Z czego nie wynika by najmniej, że należy wpadać w przesadę. Pedantyczne wystukiwanie słów jest również nużące.

Jednym z najpospolitszych błędów jest zbyt głośne mówienie przed mikrofonem, co jest nietylko zbędne, lecz szkodzi. Z tego, że słuchacz znajduje się w Gdyni lub Cieszynie wcale nie wynika, aby z Wilna trzeba było do niego krzyżeć. Mikrofon wogóle wykrzykiwania nie znosi. Zasada jest przemawianie takie, jak np. mówi się przy stole lub w salonie. Nadużywanie głosu daje ten efekt, że prelegent jest gorzej słyszany. Trzeba zawsze o tem pamiętać, że słuchaczowi radjowemu nie pomaga w zrozumieniu prelegenta żaden inny zmysł i dlatego musi on natężyć słuch, to zdenerwowany przestaje wogóle słuchać. Mówić więc należy niezbyt głośno i bardzo wyraźnie. Ściszenie i przenikliwość głosu więcej pobudzają słuchacza, niż głos podniesiony i natężony. Wszelkie braki wymowy dyskwalifikują prelegenta w radio zupełnie, a więc seplenienie, jakanie, głos świszczący i t. d.

Ponadto prelegent, który ma wygłosić odczyt w oznaczonym terminie, powinien traktować to zadanie, jak śpiewak przed występem na scenie, pamiętać, że kaszel, chrypka, katar w czasie wygłaszania odczytu radjowego sprawiają fatalne wrażenie. Jest też rzeczą ważną, pozbycie się tremy. W tym celu najlepiej nie wyobrażać sobie tłumy słuchaczy, a raczej myśleć o kimś bliskim i do niego mówić. Trema jest tem szkodliwsza, im bardziej odbija się w głosie mówiącego i im bardziej doprowadza do tych niedopuszczalnych przed mikrofonem nawczek, jak chrząkanie i wszelkie „eee”, jakim niektórzy mówcy hojnie szafują. Należy również bardzo starannie operować oddechem, wciągać powietrze cicho i tylko na znakach prestantkowych.

Jeśli nie należy mówić zagłębionym ani zbyt cicho, to również trzeba wystrzegać się wygłaszania odczytów tym samym tonem i głosem. Głos mówiący ciurkiem odstrasza każdego słuchacza. Bardzo wiele ciekawych odczytów nie zostało z tego powodu wysłuchanych. Nietylko nadawanie akcentów logicznych, lecz nawet umiejętnie modulowanie głosu jest konieczne. Bezbarwny pod tym względem odczyt zupełnie niezależnie od treści jest przez słuchacza oceniany, jako t. zw. „drewniana pila” i wywołuje w nim zupełnie zdecydowaną, a dla prelegenta zwykle niepożądaną reakcję. O ile umiejętnie modulowanie tonu i sposobu mówienia jest konieczne, o tyle prelegent powinien ostrożnie używać t. zw. patosu nawet w takich momentach odczytu, które na estradzie najzupełniej usprawiedliwiałyby ton patetyczny. Jest to efekt, który

w radjo należy szafować z wielkim umiarem, gdyż często bardzo przetransponowany na gorsze słuchawki lub lichy głośnik daje w wyniku świst, zgrzyt trzeszczenie, lub napół zrozumiałą bełkot, zamiast spodziewanej uroczystości tonu. Poza tem zważyć należy, że człowiek współczesny, człowiek konkretny nie znosi patosu i uważa go za śmieszny.

Obok cieniowania i umiaru, ważną jest sprawa tempa. Tempo zbyt szybkie jest niedopuszczalne, tempo za powolne jest zbyt pedantyczne i nudne. Należy przeplatać. Najlepiej zaczynać wolno, potem nieco przyspieszać, znowu tempa wolnego użyć, zawsze dla podkreślenia ważnego ustępu. Wskazane jest zaopatrzyć rękopis w znaki, wskazujące kiedy i jak głos modulować, kiedy wprowadzić specjalną intonację. Nie należy na tychmiast prostować drobnych pomyłek, gdyż słuchacz ich nie dostrzega. Należy natomiast prostować zawsze ewentualnie pomyłki ważne. Nie trzeba zbyt ostrodsuwać się od mikrofonu. Najlepsza odległość ust od mikrofonu, to 3/4 metra. Warto też pamiętać, żeby nie

przewracać kartek hałaśliwie, tylko przesunąć je cicho, albo ostrożnie rzucić na ziemię. Hamowanie gestykulacji lub mimiki jest bardzo niewskazane, gdyż zarówno jedna jak i druga dodaje sposobowi mówienia żywości i barwy.

PROBA GŁOSU JEST KONIECZNA.

Trzeba jeszcze dodać na zakończenie że tak samo, jak pozostaje dotychczas tajemnicą, dlaczego z różnych instrumentów w wielkiej orkiestrze jedne są więcej drugie mniej radjofoniczne, tak też i głos ludzki rozmaicie bywa oddawany przez radjo i zgóry trudno przewidywać, jak brzmieć będzie. Z tych względów wynika, że żaden prelegent nie powinien się czuć dotknięty, jeżeli mu radjo proponuje próbę głosu i sposobu mówienia, ani też obrażać, gdy usłyszy, że tylko poprawienie pewnych jego usterek pozwoli mu stanąć przed mikrofonem.

Powyższe uwagi wyjaśniają w sposób mniej więcej dostateczny, kiedy wygłoszenie odczytu radjowego może być dobre, a kiedy złe.

W 25 rocznicę śmierci Noskowskiego

Cykl koncertów Polskiego Radja

W lecie tego roku upłynęło dwadzieścia pięć lat od czasu, kiedy zakończył życie Zygmunt Noskowski, którego nazwisko zapisało się złotymi literami w księgach dziejów muzycznych Polski. Noskowski zalicza się bowiem do najlepszych polskich kompozytorów symfonicznych. Głównym polem jego twórczości była muzyka symfoniczna w swych rozmaitych formach, przyjętych i rozpowszechnionych w drugiej połowie XIX-go wieku. Tak więc skomponował Noskowski trzy symfonie: A-Dur, c-moll zwaną elegijną i F-Dur, utwór programowy p. t. „Od wiosny do wiosny”, opisujący cztery pory roku, ulubiony temat wielu kompozytorów, m. in. Haydna. Obok tej ścisłej formy symfonicznej używał Noskowski — idąc z prądem czasu — także form swobodniejszych. Do tego rodzaju utworów należy fantazja symfoniczna „Z życia”, a przede wszystkim największe dzieło Noskowskiego poemat symfoniczny „Step”, które zasługują na to by postawić je w rzędzie pierwszorzędnych dzieł europejskich tego czasu.

Wszelchność Noskowskiego nie pozwalała mu zasklepić się w jednej tylko formie muzycznej. Obok dzieł symfonicznych pisał szereg oper: „Lilie Quin till”, „Wyrok” i „Zemstę” według Fredry, jako też szereg pieśni, odznaczają-

cych się szczególnie ciekawą harmonizacją.

Twórczość Noskowskiego charakteryzuje szczególnie wybitny zmysł kolorystyczny, a tembardziej wielki talent instrumentacyjny i harmonizacyjny. W muzyce jego przeważa pierwiastek nastrojowy, nieraz nawet melancholijny.

Do tych czysto kompozytorskich walorów dodać należy wybitne zasługi pedagogiczne Noskowskiego. Jako nauczyciel kompozycji w konserwatorium warszawskim i jako muzyk idący z prądem czasu i interesujący się wszystkimi nowymi objawami na polu muzyki, potrafił wychować zastęp młodych kompozytorów, przede wszystkim zaś grupy „Młodej Polski”, później tak niezmierzenie ważnej dla polskiej twórczości muzycznej.

Dla uczczenia pamięci tego wielkiego muzyka urządza Polskie Radio szereg audycji, poświęconych jego twórczości. I tak w niedzielę dnia 2 września o godz. 13.15 odbędzie się poranek symfoniczny pod dyrykcją Józefa Ozimińskiego ze współudziałem J. Popławskiego a w piątek, dnia 7 września o godz. 20.01 koncert symfoniczny pod dyrykcją Adama Dołżyckiego z udziałem Maryli Karwowskiej — śpiew. Koncert ten poprzedzi prelekcja prof. Romana Chojnickiego.

Udział rozgłośni regionalnych w ogólnym programie Polskiego Radja

Począwszy od lata b. r. wyraźnie sprecyzowano zasadę, że rozgłośnie regionalne Polskiego Radja winny brać jaknajwyższy udział w audycjach przeznaczonych na wszystkie stacje. Zasada ta zaczyna już dawać zadawalające rezultaty. Coraz częściej słuchacz radjo bierze udział w koncertach organizowanych przez dwie lub więcej stacji równocześnie, w ten sposób, że np. śpiewak stoi przed mikrofonem rozgłośni regionalnej, orkiestra zaś gra w studio warszawskim. Niema dnia, aby z rozgłośni regionalnych nie transmitowano na całą Polskę koncertu lub recitalu śpiewaczego, przez co spełniony został postulat muzyków i artystów zamieszkujących prowincję.

Ze stałych audycji regionalnych transmitowanych na całą Polskę wymienić należy ze Lwowa: „Wesołą falę”, audycje dla chorych, wesołe audycje dla dzieci, pogadankę rolniczą w 2-gą niedzielę miesiąca, reportaże z płyt, nowo wprowadzony wieczór literacki, wtorkowy koncert muzyki lekkiej i wesołą zapowiedź programu w ramach audycji

porannej. Wilno nadaje stale „Wieczór mickiewiczowski”, „Kukułkę wileńską”, słuchowisko względnie reportaż z płyty, dwie audycje dla dzieci, oraz pogadankę rolniczą w pierwszą niedzielę miesiąca.

Inne rozgłośnie oprócz stałych pogadanek rolniczych (Kraków i Poznań) nie mają jeszcze w tej chwili wyznaczonych stałych ram na swe audycje w programie ogólnopolskim, niemniej jednak biorą już obecnie żywy udział w audycjach centralnych. Prawdopodobnie z tych sporadycznych audycji wyrobia się już w najbliższym czasie pewne stałe i charakterystyczne dla danej rozgłośni programy na całą Polskę.

Niemcy transmitują Koncert Chopinowski

Radjowe koncerty chopinowskie zyskały sobie zagranicą tak wielkie uznanie, że cały szereg rozgłośni zwraca się do Polskiego Radja z prośbą o transmitowanie ich dla swoich słuchaczy. W bieżącym tygodniu koncert chopinowski, który odbędzie się dnia 5 września o godz. 21.00, transmitują radiostacje niemieckie we Wrocławiu, Królewcu i Lipsku. Koncert wykona Bolesław Kon.

Mały feljeton

Powrót z wakacji

— Jak się masz stary!

Każdy przyzna, że w tem powiedzeniu kryje się duża zażyłość i poufałość. A właśnie w taki i w podobny sposób, ludzie wolni, nieopodatkowani u nas w Polsce za kawalerstwo, witają teraz po wakacjach swoje stare detektory.

Pojechali „na letniaki” jak z deszczu pod rynnę. Wrócili, także deszcz leje! Wogóle, wielu było zalanym na wakacjach. I to, żeby chociaż wodą sodową z alkoholem. Nie!... powodziło się ludziom w powodzi okrutnie.

— Nie było cię, szkoda, że nie było! — mówi z żalem kawaler do detektora. A detektor wspina się zapomocą słuchawek na uszy kawalera i śpiewa mu rzewnie, niby ze szczytu Giewontu... „Były sobie świnki trzy”... Bo cóż modniejszego chwycić obecnie w programie muzyki lekkiej?

— Moich trzech kolegów też pojechało na wakacje bez radja! — mówi do siebie amator świeżego powietrza. I to ma być logika męska! Sumienie targają straszne wymówki. Nikt tego roku nie był na Giewoncie, za wyjątkiem powodziowych lunatyków. Nikt nie zakosztował bodaj raz, udaru słonecznego na morskiej plaży. Siedziało się w izbie i przelewało z próżnego w pustę. Jedne tylko muchy miały najlepsze tych wakacji używanie. Zarły ludzi żywcem, że ledwo uciekli do miasta z swemi szczątkami. I była rozpacz wogóle i nuda i została się biała twarz, a pieniądze i tak się wydało.

Z braterskim rozczuleniem, które jest cnotą psów wiernych wobec niegodziwości ich pana, przyjmuje teraz detektor pierwsze pieczyoty ściereczki od kurzu. Potem, niby radosnym ogonkiem macha przed swoim panem sprężyną od słuchawek. Ma to oznaczać, że się biedaczka rozluźniła. Ale nie ona sama — i sprężyna od zegarka też.

— Trzeba westchnąć i wszystko naprawić! — myśli sobie pan kawaler w tym pierwszym dniu stabilizacji ducha. Jak z tego widać, detektor odgrywa wtedy ważną rolę regulatora zwykłej, pokojowej powszedniości, która — jak to już powiedział Wyspiański — ludzi ze snu budzi.

Inny obrazek. Panna Dziunia też wróciła z wakacji. Co za nieład w pokoju! Jak duszno! Aha jest poczta, — naturalnie, od niego... Więc siada i czyta.

Dawniej to się pisało: „Łaskawa Asińdzko, miła sercu dobrodziejo!”... Dziś, wręcz przeciwnie, — ale to nie w miłości prawdziwej nie szkodzi. Zachwycony wzrok panny Dziuni biegnie prądem po kochanych literkach, jak dysk Wajsołny po niebieskich przestworzach.

W pewnym momencie musi się panna Dziunia uśmiechnąć i spojrzeć na szafę. A tam właśnie stoi głośnik o buzi pyzatej i rumianej, jota w jotę niepodobnej do rasowej, chudej twarzy jej ukochanego.

— Ah, dzień dobry ci! — woła panna Dziunia bez względu na porę dnia, i patrząc tak na szafę, nagle przypomina sobie, że jutro tyle pracy czeka ją z uporządkowaniem pokoju. Przedewszystkiem trzeba wogóle przestawić meble, a głośnik umieścić stanowczo gdzieindziej, bo źle go słysząc.

— A czy się aby nie zepsuł przez ten czas? — i panna Dziunia z właściwą sobie finezją zongluje wśród fal eteru. Wreszcie zdaleka, jakby za dziesiątą górą i rzeką, zabrzmiała piosenka: — „Były sobie świnki trzy”... To jej przypomina że na wakacjach było trzech nudnych panów w poszukiwaniu czwartego do bridge’a. A deszcz padał i padał... Żeby choć który z nich zabrał głośnik, potańczyłoby się trochę, a tak, pomyśleć strach, zdarły się obcasy u pantofelków niewiedomo kiedy i jak...

Głośnik chrząknął znacząco i zadrżał na szafie. Bo panna Dziunia ją otworzyła. Wie on dobrze, że w tej chwili naraz zaświtało jej w myślach złowieszcze przeczucie:

— Kłeska żywiołowa! Nie mam ani jednej całej pończochy, a to znaczy, że i akumulator się wyczerpał...

Istotnie, niestety, tak jest, bo tak zawsze bywało.

— Trzeba westchnąć i wszystko naprawić! — konstatuje panna Dziunia. I tu głośnik stał się motorem kobiecej dedukcji myślenia, szczytem logicznych następstw i następnych konieczności. Każdy bowiem przyzna, że panna Dziunia jutro będzie musiała sobie znowu kupić tuzin pończoch i tem samem każe nabić równocześnie akumulator głośnika do czasu wyczerpania garnituru pończoch.

Wieści i obrazki z kraju

Nasze wioski, miasteczka i drogi

Wieś nasza niewiele się zmieniła zewnętrznie (dzięki deszczom) spłókała się jedynie pobiałą wapienną, onego czasu nakazaną na drewnianych ścianach zewnętrznych, co było równie brzydkie, jak bezcelowe i niezgodne z charakterem krajobrazu i zwyczaju. Obejścia posiadają wciąż te same świrunki i stajenki, odrzyny i humniska z bogatszych. W ogródkach pod oknami, które od 50 lat cokolwiek się zwiększyły, kwitną te same nagietki, malwy, mięty, złote kule, czasami georginje. Wewnątrz sionki zawalone sprzętem gospodarskim, duża izba z łózkami u ścian, warsztatem tkackim i stołem jadalnym, przy którym się jada i gdzie dzieci zimą, przy bardzo złym świetle „kurodymki“ odrabiają lekcje. Czasami jest „bokóweczka“ dla kogoś „delikatniejszego“ z rodziny. Chory, stary, gość-krewny z miasta, korzysta z niej i zwykle jest to najczystszy kąt w domu. Łazienki codziennie utrzymują rodziny w stanie dość znośnej higieny ciała. Coraz częściej spotykamy wioski brukowane. Dziury, kurz i błoto zbrzydły nawet wytrzymałym na wszystkie niewygody Białorusinom, niektóre wsie przyfrontowe wybrukowali Niemcy w czasie wojny i wybrukowali mosty.

Mosty... o poezjo dawnych czasów, kiedy to walcąc w sąsiedztwo czwórka koni i fajetonem familijnym, stangret niepodważalnie zatrzymywał zaprzęg przed większymi mostami, zlaźił z koźła, powierzając leżce państwu, chodził tu i tam po pomościach, próbował nogą i wracał tajemniczo, a na niespokojne pytanie: „Janie, a cóż? Czy przejeżdżem?“ głuchym pomrukiem orzekł: „Obaczym... musi przebieżem się... kiedy wytrzyma?“

Nie zawsze wytrzymało... czasami tylnie koła „pojazu“ zabierały za sobą całą paczuskę belek, czasami złowrogie trzask powozu i zgnilej deski przerażał jadących i wywoływał potrzebę wykazania ekwilibrystycznych zdolności młodych i starych, a potem konieczność interwencji technicznej. Znów za mostem postój, wyciąganie z pod koźła sznurów, siekiery i gwoździ, stangret szedł wyrąbywać olszniczek czy brzoźkę i „podprawiwszy“ pęknięcie czy złamanie kłnąc mało-wiele ruszał dalej w imię boże, do następnego obiektu. Te malownicze przygody, przysłowie „ot warjat, widzi, że most i jedzie, a toż obok „objazdka“ (objazdka bywała grzaska i również dawała emocje), te postoje, to bezpowrót na przeszłość.

Mosty są naogół porządne. Ale budowane z drzewa są bardzo kosztowne. Wymagają twardego drzewa, dębu lub sosny, zdzierają się szybko, psują łatwo i wymagają ciągłej czujności. Np. jadąc przez gminę postawską mineliśmy dwa mosty. Oba zięjące niebezpieczną

dziurą, dalej były dwa duże, solidniejszego typu zupełnie prymitywne: należałoby budować kamienne. Materiału dosyć wszędzie, a tak jak wiele prac gminnych i toby za szarwarki mogło być zio-bione.

Drogi znacznie się poprawiły na Wileńszczyźnie i ciągle idzie praca w tym kierunku. Ale jeszcze o wiele nie dostateczna. Boczne drogi, w gminach gdzie są lasy, zarosła bagniste, rojsty, mniej uczęszczane, przedstawiają skandaliczne dziury, np. w postawskim, w okolicy Spor, a nie trudno by wycinając obok drogi rosnące zarosła, zarzucić faszyną dziury i pokryć darnią. Gdzieś indziej wytrząsają ludziom kiszkę pozostałości drągów kładzionych przez Niemców. W ub. roku gmina komajska pozbyła się tego zupełnie i drogi ma czyste, a mosty całe.

KOMAJE.

Komaje, to miasteczko o pięknym kościele, fundacji Rudominów, (ongis dzieciów dóbr okolicznych) przeszło od Sulistrowskich do rodziny Czechowiczów. Od lat paru znacznie się „podeciągnęło“ ku wyższemu stopniowi cywilizacji. Rudera gminnego domu odbudowana, odmalowana, przedstawia się dodatnio. Do szkoły, (ongis rosyjskiej) dobudowano tego roku drugie tyle, całe miasteczko wybrukowane, podjazd do kościoła również. Koło kościoła razi zaniedbanie mogiła znanego tułajskiego proboszcza ks. Daukszy, zmarłego przed laty. Ciekawy wielki krzyż z granitowej bryły polnego kamienia, niepotrzebnie ogrodzony wałeczką się galeryjką. Na środku rynku piękny kwiatnik płonie złotymi kulami kwiatów, tuż świeżo wybudowana składnica Straży Pożarnej Ochotniczej i wysoka wieża, z której wypatrują kierunku pożaru, by biec tam na pomoc. Zaznaczyć trzeba, że straż pożarna są prawie w każdej wiosce, i olbrzymie oddają usługi wobec klęski piorunów, bijących dziwnie często w zabudowania. „Dawniej tego nie było“, mówią starzy ludzie „ci dlatego, że naród pohanny“ zrobił się, ci że ta radia zaprowadzili, ci że lasy wycięli“ ale teraz pioruny biją w ludzi i w budynki.

Są wypadki istotnie zdumiewające swym kaprysem. Np. trzy kobiety wracają na południe od roboty, mała chmurka, piorun. Trafia trzecią idącą, wdowę, pozostawiła 5 sierot. Pośród wysokich drzew i wyższych zabudowań, piorun bije w róg chlewu, odtłupa drzewo z dachu, mija złożone siano i w dwóch rogach zagrody morduje dwie krowy, kilka innych wyszło bez szwanku. Pożar nie wybuchł.

Wracając do Komaj zaznaczyć należy, że powstała tu 2-ga kooperatywa i buduje własny dom, istniejąca od roku

przeszło przychodnia lekarska daje bardzo dodatnie rezultaty. Umowa z gminą daje tanie porady chorym poleconym o piecie lekarskiej, a osobista praktyka pozwala dr. D. utrzymać się w bardzo skromnych warunkach. Tego roku miał się przenieść do nowej siedziby, gdzie miały być różne urządzenia dla badania chorych.

Przygotowany piękny i obszerny lokal w jednym z domów na rynku, podobiał się posterunkowi policji i być może, że przelicytuje przychodnię, a szkoda byłoby, bo obecny lokal nie wystarcza, bowiem w dniu targowe bywa do 100 porad.

Największe bolączki wsi to bodaj zdrowie kobiet, rujnowane systematycznie porodami, dokonywanymi w potwornych często warunkach, przerywaniem ciąży i ogólnym brakiem higieny, obok tego jaglica, szerząca się nagminnie, z którą trwa nieustanna walka lekarzy wiejskich.

Hel. Romer.

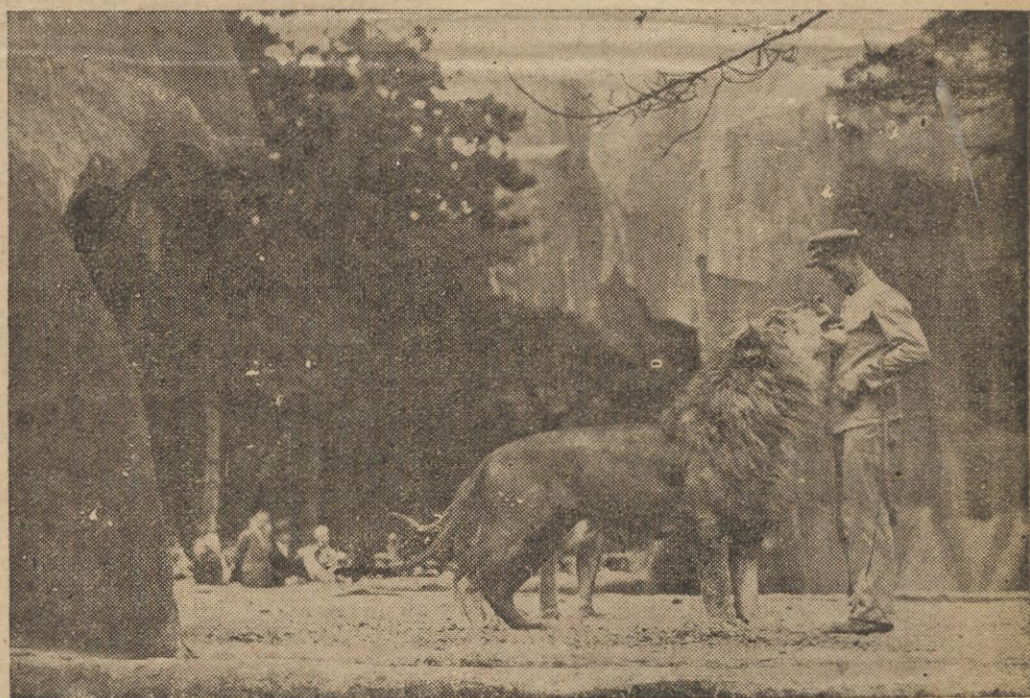
(D. c. n.)

Po śmierci żony i dziecka dwa lata przebywał w ziemiance podziemnej.

Na terenie gm. jaźwińskiej w okolicach Jutkowszczyzny w lesie należącym do J. Jutkowskiego znaleziono ukrytego w ziemiance 32-letniego A. Gusiewa, który dostawszy pomieszenia zmysłów po utracie żony i syna w czasie pożaru w miesiącu marcu 1932 r. ukrył się do ziemianki, gdzie przebywał w ciągu dwóch lat.

Ostatnio nadszedł z Ameryki list, iż brat jego Bazyli zmarł i pozostawił Gusiewowi Aleksandrowi 35 tys. dolarów w spadku. Ponieważ A. Gusiew po pamiętnym i tragicznym pożarze zaginął zarządzono za nim poszukiwania. Obecnie wskutek zarządzenia wójta gminy zdołał odszukać Gusiewa i powiadomić o wypadku.

Ogród zoologiczny w Wledniu



Przyjacielskie zwierzenia.

Val Gletgud

35

Związek bankrutów

Przekład autoryzowany z angielskiego

— Prawda. Ale wy dokonawszy zamierzonego dzieła, zburzywszy wszystkie ceglane domki i przywróciwszy autorytet krwi i żelaza, co poczniecie?

Von Reichenberg huknął pięścią w stół.

— Nie wiem i wszystko mi jedno — ryknął. — Większość nas zginie. Pan usiłuje żartować. Pan, widzę, nie rozumie, że to nie żarty. Nawet demokracja potrafi walczyć na śmierć i życie. Poniękać idzie nam o to, żeby ją zmusić do walki. Niech walczy zamiast gadać, grać w football, wygrzewać się na słońcu, flirtować po kinach i słuchać przez radio panegiryków na swoją cześć. Jeżeli obudzimy w Europie prawdziwe życie choćby na przeciąg jednego dnia, to nie umrzemy na próżno. Zresztą, czy my żyjemy? Nie żyjemy już od dziesię-

ciu lat, ale jutro zmartwychwstaniemy! — Podniecający eksperyment! — rzekł znów Dolski.

A gdy wy polecicie ginąć samobójczą śmiercią, ja wrócę tutaj i będę czekał ciekawie, w otoczeniu moich kotów na dzienniki.

— Nie wiem, czy się pan ich doczeka. Nie oszczędzimy ani Fleet Street, ani innych gniazd drukowanej zarazy. Na nieszczęście właściciele pism rzadko siedzą w redakcjach. Czy który z panów ma jeszcze co do powiedzenia? — Owszem — odezwał się Mollwitz. — W sprawie sekretarki pana Dolskiego. Dla mnie ta rzecz wymaga wyjaśnienia.

Simon ściągnął Djane parę stopni niżej.

— Dosyć żeśmy usłyszeli — szepnął — Dalszy ciąg mógł być ciekawy, ale musimy się przecież ratować. Na Boga, toż to czyste szaleństwo! Chyba nam się nie śniło?

— Jeżeli stąd nie uciekniemy, zwarujemy — odparła Djane. — To okropne, okropne, okropne... Co teraz zrobimy?

— Przedewszystkiem musimy zna-

leżć Nostitza...

— Zeszli na główne schody i Simon urwał nagle, gdyż przez otwarte drzwi hallu zakrzyczał ze dworu klakson i na dziedziniec wjechał Benz i limuzyna.

— Wolno do drzwi — rozkazał Simon. — Potem niech pani wsiedzie do Benza, a resztę zostawi mnie.

Stanęli w progu w chwil gdy auta zatrzymały się przed drzwiami. Szoferzy siedzieli przy kierownicach, po niemiecku sztywni, patrząc prosto przed siebie.

I dobrze się stało, że nie patrzyli w drzwi, bo młoda para mogła zaniepokoić swym wyglądem. Simon, ubrany w brudną, chłopską koszulę i także spodnie, miał ręce i twarz uwalane ziemią i krwią. Djane, chociaż wystrojona, zwracała uwagę bladością i nerwowym drżeniem ust.

Ogromny, przegawaty kot, siedzący w smudze słońca, padającej z drzwi, przestał się myć i popatrzyłszy obojętnie na nieznajomych ogromnemi, bursztynowymi oczami, wrócił do przerwanej toalety. Szofer Benza wysiadł i wszedł po stopniach, chcąc zadzwonić w staro-

świecki dzwonek. Na widok Simona zawahał się i przystanął. Ale Simon nie zawahał się. Niemiec, wyróżniony kilkakrotnie w szczękę i w piersi, runął ze stopni, niby wół pod razami siekiery, a przegawaty kot, przerażony tak gwałtowną sceną wśród słonecznej ciszy dnia, dał susa w głąb hallu i odwrócił się, kręcąc wściekle ogonem.

Reszta wypadków rozwinęła się z piorunującą szybkością. Drugi szofer sięgał do kieszeni. Simon wrzasnął na Djane, żeby wsiała do Benza, zbiegł z czterech stopni i rzucił się na drugiego szofera. Wywiązała się krótka walka.

Niemiec nie zdołał użyć rewolweru, gdyż nie mógł ruszyć ręką. Simon rozbił mu głowę o kierownicę, uniósł bezwładne ciało, wyjął rewolwer z rozluźnionych palców, włożył sobie do kieszeni, wskoczył do Benza, ujął za kierownicę, zapuścił motor i zjechał ze wzgórza. Wszystko to nie trwało nawet czterech minut, ale kiedy wyjechali za żelazną bramę, Djane, obejrzała się przez ramię, zobaczyła pierwszego szofera, szarpiącego dzwonek i wrzeszczącego na alarm. (D. c. n.)

Inspekcja szkół.

Jak się dowiadujemy, iż w najbliższych dniach zostanie przeprowadzona inspekcja szkół na terenie powiatów święciańskiego, brąszewskiego, dziśnieńskiego i innych. Inspekcji dokona osobiście gurator Szelągowski w towarzystwie wyższych urzędników. W pierwszym rzędzie zostaną zlustrowane szkoły litewskie, w których nie zawsze kierownicy przestrzegają instrukcji i przepisów szkolnych.

Zwolnienia od opłat szkolnych.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego otrzymało z ministerstwa Oświaty okólnik w sprawie zwalniania uczącej się młodzieży od opłat szkolnych.

Od opłat szkolnych za egzaminy wstępne i za egzaminy dojrzałości oraz od opłat za duplikaty świadectw szkolnych nikt zwolniony być nie może. Zwolnień można jedynie udzielać od tak sy za egzamin dojrzałości eksterna, która w gimnazjach i seminariach nauczycielskich wynosi 60 zł.

Poszczególni uczniowie mogą być zwolnieni również od rocznej taksy administracyjnej, która w gimnazjach wynosi 220 zł, a w seminarjach nauczycielskich 80 zł.

Roczne taksy administracyjne mają być wpłacone w dwóch równych ratach najpóźniej do dnia 20 listopada za pierwsze półrocze i do 20 kwietnia za drugie półrocze. Od uczniów, którzy przed ostatecznym terminem płatności taksy występują ze szkoły, można nie żądać opłacenia taksy. Podania o częściowe lub całkowite zwolnienie uczniów od taksy administracyjnej wnoszą rodzice najpóźniej do dnia 20 września. Z ulgowej taksy administracyjnej w wysokości 50% normalnej taksy korzystają dzieci funkcjonariuszów państwowych, o ile ich rodzice nie posiadają znaczącego majątku. Również dzieci niezdolnych rodziców mogą być zwalniane całkowicie lub częściowo od taksy administracyjnej, o ile wykazują dostateczne postępy w naukach i dobre sprawowanie. Całkowite zwolnienia od taksy administracyjnej stosować należy przede wszystkim do dzieci niezdolnych inwalidów wojennych, niezdolnych kawalerów orderu „Virtuti Militari“ oraz odznaczonych krzyżem lub medalem Niepodległości.

Nowowstępujący uczniowie mogą być w pierwszym półroczu szkolnym tylko wyjątkowo i to przez kuratorjum zwolnieni od opłat szkolnych. Przepis nie dotyczy tylko dzieci funkcjonariuszy państwowych i żadów wojskowych.

—o—

Ulg i zniżki dla zwiedzających XIV Targi Wschodnie

Wypukający Karty uczestnictwa, uprawniające do zniżki kolejowej na tegoroczne Targi Wschodnie, które odbędą się we Lwowie w czasie od 1—16 września b. r., mogą nabyć we wszystkich placówkach „Orbisu“ i w Biurze Kwaterników Targów Wschodnich na Dworcu Głównym kart, kuponowe na kwatery (hotele i prywatne kwatery) z całodziennym utrzymaniem, oraz szereg zniżek w teatrach, kinach, muzeach etc. już d. zł. 5.10 za dobę pobytu we Lwowie, względnie tylko za całodzienną nocleg z takimi samymi zniżkami już od zł. 3.50 na dobę.

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego, Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie włączniono następujące wpisy

W dniu 29.V. 1934 r.

13640. I. Firma: „Odziedziół — Rocha Radanes i S-ka, spółka firmowa“. Drobna sprzedaż ubrań. Siedziba w Wilnie, ul. Niemiecka 18—23. Przedsiębiorstwo istnieje od 4 stycznia 1934 r. Spółnicy zam. w Wilnie, ul. Niemiecka 18: Rocha Radanes i Nuchana Neft. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dnia 4 stycznia 1934 roku, uzupełnionej umową dodatkową z dnia 25 stycznia 1934 r. na czas nieograniczony. Zarząd stanowią obie spółniczki. Wszelkiego rodzaju akty, pełnomocnictwa, prokury, obligi, weksle, czek, indosy oraz wszelkie inne umowy i zobowiązania podpisują obie spółniczki łącznie pod stemplem firmowym. Wszelkiego rodzaju sum pieniężnych i dokumentów, towarów i ładunków, przesyłek kolejowych i pocztowych zwykłych i rejestrowych. 789/VI

13641. I. Firma: „Hirs Ajzensztat i Szaja Lapid, Spółka firmowa“. Zakład litograficzny. Siedziba w Wilnie, ul. Subocz 10. Przedsiębiorstwo istnieje od 7 marca 1933 roku. Spółnicy zam. w Wilnie: Hirs Ajzensztat — przy ul. Subocz 10 i Szaja Lapid — przy ul. Żydowskiej 8/35. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dnia 7 marca 1933 roku, uzupełnionej umową dodatkową z dnia 22 stycznia 1934 r. i z dnia 10 lutego 1934 r., na czas nieograniczony. Zarząd należy do obu spółników łącznie. Weksle, umowy zobowiązania i plenipotencje imieniu spółki podpisują pod stemplem firmowym obaj spółnicy łącznie, zaś dokumenty wydane bez przestrzegania warunków nie mają w stosunku do spółki żadnej mocy prawnej. 790/VI

W dniu 15.VI. 1934 r.

13645. I. Firma: „Bar Okocimski — Józef Bizunowicz i Dawid Dworecki, spółka firmowa“. Restauracja z wyżywieniem i napojami alkoholowymi. Siedziba w Wilnie przy zbiegu ul. Wielkiej i Sawicz 36/2. Przedsiębiorstwo istnieje od 1-go stycznia 1933 roku. Spółnicy zam. w Wilnie: Józef Bizunowicz

KURJER SPORTOWY.

Piłkarze Wilna wygrali w Rydze 2:1

Pawłowski i Zbroja zdobyli bramki

Wczorajszy mecz rewanżowy Wilno — Ryga rozegrany na reprezentacyjnym stadionie w Rydze był wspaniałym sukcesem piłkarstwa wileńskiego.

Na zawodach był obecny wiceminister spraw zagranicznych Łotwy i cały szereg osób ze świata dyplomatycznego.

Piłkarze wileńskich publiczność entuzjastycznie oklaskiwała, witając ich w czasie uroczystych przemówień.

Witaniem wręczyli przedstawicielewi drużyny Łotwy statuetkę piłkarza.

Drużyna Wilna grała w następującym składzie: Rogow, Bartoszewicz, Chowaniec, Maniecki, Kozłowski, Wysocki, Skowronski, Bilewicz, Wysocki, por. Drag, Zbroja, Naczulski, Pawłowski, Antokolec i Hajdul.

Drużyna reprezentacyjna odniosła ładne zwycięstwo nad najsilniejszym składem Rygi, zwyciężając 2:1 (1:1). Wygrał ten chociaż jest stosunkowo niski, to jednak mówi nam wyraźnie o nadzwyczajnej ostrej, a ambitnej walce jaką sięgnęła na trybuny stadionu tłumy widzów.

Do przerwy wynik był remisowy 1:1. Bramkę dla Wilna zdobył Pawłowski, a

dla Łotwy Taurins, reprezentacyjny gracz Łotwy, który gościł już kilka razy w Wilnie, a i w Warszawie grał na meczach przeciwko Polsce.

Po zmianie stron gra była bardzo ostro, ale wyrównana, przyczem Łotysi grali brutalnie, faulując naszych graczy.

W ostatnich minutach gry udało się Zbroji uzyskać gola. Strzał ten przyniósł sportowi wileńskiemu oczekiwany sukces.

Mecz zakończył się ostatecznie wynikiem 2:1. Witanie grali o wiele lepiej niż na wiosnę z Łotwą, która wówczas wygrała w Wilnie 2:0.

Najlepiej w naszej drużynie grał bramkarz, który po meczu został na ramionach graczy wileńskich i kolonii polskiej w Rydze zaniesiony do szatni. Entuzjazm na meczu był ogromny.

Cieszy więc nas ogromnie, że piłkarzom Wilna udało się wygrać zasłużenie na obcym terenie.

Gracze przyjeżdżają do Wilna dziś o godz. 23 r. 5. Pociąg przychodzi na 4 tor. Na dworcu ma witać ich orkiestra i przedstawiciele sportu wileńskiego z kwiatami.

Drugi dzień turnieju Ż.A.K.S.

Wczoraj w drugim dniu IV Dorocznego Turnieju ŻAKS-u osiągnięto następujące ciekawe wyniki:

W kl. A Kewes pokonał Barawskiego 6:2; 6:1. Merecki pokonał mec. Wiślickiego 6:4; 6:0; oraz Teichmana 6:2; 6:1.

W dublu para ŻAKS-u — Kewes i Merecki pokonali parę Akad. Zw. Sport. Teichman — Zacharewski 6:0; 6:3.

W kl. B Jabrow przegrał do Zaborowskiego 6:0; 6:1.

Ciekawa walka rozegrała się w kl. A między Wenkiem a Lisowskim. Zwyciężył po zażartej walce Wenk 6:2; 4:6; 6:4.

W micie para Hohendlingerówna — Kewes pokonała Reisową — Merecki 6:4; 6:4.

Dziś przed południem półfinały, a o godz. 3 finały.

Napad na ogród owocowy

Stróż zabity, 2 osoby ciężko ranne

W nocy na 26 b. m. kilku mężczyzn uzbrojonych w siekiery i noże wtargnęło do ogrodu owocowego w majątku Burdykowszczyzna, gm. poczapowskiej, pow. nowogródzkiego i rzuciło się na

stróż, pilnującego ogrodu. W rezultacie napadu jeden ze stróżów Grosk Grzegorz został zabity, a 2 ciężko rannych odwieziono do szpitala w Baranowiecach.

W Niemnie utonęły 3 młode dziewczyny

W dniu 25 bm. na rzece Niemen w pobliżu wsi Kupisk k. Łubczy wyróciła się przeładowana łódź, w której znajdowało się 6 rozbawionych osób.

Skutki okazały się tragiczne. Trzy dziewczyny w wieku 18—21 lat utonęły. Zwłoki wydobyto.

Zaznaczyć trzeba, iż kierownictwo drużyny spoczywało w osobach p. p. Frankla i mgr. Cocha.

Zapewne prócz osób oficjalnych na dworcu zbierze się dzisiaj sporo zwolenników sportu.

100.000 widzów na meczu Schmeling-Neussel.

W Hamburgu wobec 100 tysięcy widzów (!) rozegrany został oczekiwany z olbrzymim zainteresowaniem mecz pomiędzy najlepszymi zawodowymi bokserami Niemiec Schmelingiem i Neuselem. Zwycięcą tego meczu miał walczyć o mistrzostwo świata z Baerem. Zawody zakończyły się w sposób zupełnie nieoczekiwany. Przez pierwsze 8 rund Schmeling miał dużą przewagę. W chwili rozpoczęcia 9-ej rundy na znak sędziów wstaje jedynie Schmeling, Neussel pozostał na swoim krześle. Na stadionie olbrzymie poruszenie. Wreszcie sędzia ogłasza zwycięstwo Schmelinga przez poddanie się Neussela rezygnującego, jak oświadczył, z beznaściejnego dla siebie spotkania.

Pojazdy mechaniczne w województwie wileńskim

Według ostatnich danych, w Wileńszczyźnie zarejestrowanych jest obecnie 513 pojazdów mechanicznych. Z tej liczby 331 przypada na samochody, a mianowicie: samochody osobowe 157, dorożek samochodowych 58, autobusów 63, samochodów ciężarowych 59. Pozatem zarejestrowano 173 motocykle i 9 innych pojazdów mechanicznych.

W porównaniu ze stanem z dnia 1 stycznia br. ilość pojazdów mechanicznych wzrosła o 1-4 proc.

Ponieważ Wileńszczyzna liczy 1,320,000 mieszkańców, przeto jeden pojazd mechaniczny przypada na 2,570 mieszkańców.

—o—

R A D J O

WILNO.

WTOREK, dnia 28 sierpnia 1934 r.

6.30: Pieśń; Muzyka; Gimnastyka; Muzyka; Dzień por.; Muzyka; Chwilka Pań Domu; 7.25: Program dzienny; 7.30: Rozmaitości; 11.50: Transmisja z lotniska olwarcia międzynarodowych zawodów lotniczych; 12.05: Wiad. meteor.; 12.12: Przegl. prasy; 12.25: D. c. transm. z lotniska w Mokotowie; 13.00: Dzień. pol.; 13.05: Aud. dla dzieci; 13.20: Koncert symfoniczny (płyty); 13.55: „Z rynku pracy“; 14.05: Pogad. Stow. Młod. Polsk.; 16.00: Muzyka lekka; 17.00: Skrzynka PKO.; 17.15: Koncert solistów; 18.00: „Maków podhalański“ — pogad.; 18.15: Koncert popularny z Ciechocinka; 18.45: „Bob i Bobetka“ — reportaż muzyczny dla dzieci; 19.10: Program na środek; 19.15: Muzyka lekka; 19.50: Wiad. sportowe; 19.55: Wil. kom. sport.; 20.00: „Mysli wybrane“; 20.02: Kwadr. literacki; 20.12: „Dzi-dzi“ — operetka R. Stolz; Dzień. wiecz.; D. c. operetki; Codz. odc. pow.; D. c. operetki; 22.15: „O wyzwyskaniu sił wodnych“ — odczyt; 22.30: Muzyka taneczna; 23.00: Wiad. meteor.

W dniu 20.V. 1934 r.

13642. I. Firma: „Technicno - Budowlane Roboty, Piotr Piasecki“ w Wilnie, zauł. Saraceni 14. Prowadzenie robót technicno - budowlanych. Właściciel Piotr Piasecki, zam. w Wilnie, ul. Saraceni 14. 791/VI

W dniu 2.V. 1934 r.

13627. I. Firma: „Rubin Orlin“ w Wilnie, ul. 3 maja 15 m. 18. Eksploatacja lasów. Firma istnieje od 1933 roku. Właściciel — Rubin Orlin, zam. w Wilnie przy ul. 3 Maja 15 m. 18. 819/VI

W dniu 4.V. 1934 r.

13628. I. Firma: „Zahman Berkon i Spółka“. Handel mąką, kaszami i artykułami spożywczymi. Siedziba w Wilnie, ul. Zawalna 48. Spółka istnieje od dnia 19 marca 1934 r. Spółnicy zam. w Wilnie: Zahman Berkon przy ul. Zawalnej 44/1 i Ita Berkon przy ul. Antokolskiej 84. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dnia 29 marca 1934 r. na czas nieograniczony. Wszelkie akty, umowy, zobowiązania, weksle i czek, podpisuje w imieniu spółki każdy ze spółników pod stemplem firmowym, do odbioru i nadawania korespondencji, jak również do załatwiania formalności w urzędach i instytucjach, uprawniony jest każdy ze spółników. 829/VI

13629. I. Firma: „Eksport drzewny, Borys Santocki“ w Piotrowiczach. Siedziba — st. kol. Polowo, gm. Woropajewskiej, pow. Brąszewskiego. Eksport drzewny. Firma istnieje od 1934 r. Właściciel — Borys Santocki zam. w Wilnie przy ul. W. Pohulanka 17. 821/VI

3512. IV. Firma: „Obrót, Ignacy Olszewski i S-ka“. Siedziba spółki została przeniesiona na ul. Rudnicką 11/9 w Wilnie. 824/VI

W dniu 29.III. 1934 r.

1114. II. Firma: „Paryska Nachama“. Przedsiębiorstwo zo stało zlikwidowane i wykreślone z rejestru. 822/VI

W dniu 18.IV. 1934 r.

4640. IV. Firma: „Eljasz Kaplan, Ewel Brudner Lejba i Lola Naliboccy. Spółka firmowa“. Spółnicy zam. w Kraśnem, pow. Mołodeckiego. Eljasz Kaplan Ewel Brudner Majrym Brudner Lejba i Lola Naliboccy. Wspólnik Ewel Brudner przelał połowę swych praw i obowiązków w spółce na rzecz Majryma Brudnera. 823/VI

przy zauł. Majowym 3, Dawid-Szloma Dworecki i Chawa Dworecka — obaj przy ul. Sawicz 2. Spółka firmowa zawarta na mocy aktu, zeznanego przed Władysławem Strzałko, Notariuszem w Wilnie w dniu 31 grudnia 1932 r. na czasokres do dn. 1 stycznia 1935 r. Zarząd stanowią: Józef Bizunowicz, Dawid Szloma Dworecki i Chawa Dworecka. Wszelkiego rodzaju akty, umowy, zobowiązania, pełnomocnictwa oraz weksle, czek, indosy na wekslach i czekach winny być zawierane, wydawane i podpisywane przez dwóch którykolwiek zarządców łącznie pod stemplem firmowym. Każdy z zarządców może otrzymywać za swem pokwitowaniem z wszelkich urzędów i przedsiębiorstw państwowych, instytucji samorządowych, z banków, pocztą i kolei wszelkiego rodzaju dokumenty, korespondencje, przesyłki, towary oraz sumy pieniężne, jako też prowadzić sprawy spółki w sądach i urzędach. Na mocy udzielonego pełnomocnictwa z dnia 8 marca 1934 r. zastępuje Józefa Bizunowicza w zarządzie spółki Marja Bizunowiczowa, zam. w Wilnie, zauł. Majowy 3, z prawem podpisywania za niego, jako jednego z zarządców spółki, łącznie z którymkolwiek z pozostałych zarządców tych dokumentów spółki, dla których przewidziane podpisy dwóch zarządców, oraz samodzielnie we wszystkich innych wypadkach. Kierownikiem przedsiębiorstwa w zakresie wyszynku napojów alkoholowych w charakterze odpowiedzialnego zastępcy jest Dawid-Szloma Dworecki. 783/VI

13644. I. Firma: „Jan Łakowski“ w Wilnie, ul. Wielka 30, komisowa sprzedaż naczyń. Firma istnieje od 1934 roku. Właściciel Jan Łakowski, zam. w Wilnie, ul. Mickiewicza 20, Hotel St. Georges. 192/VI

W dniu 1.V. 1934 r.

13624. I. Firma: „Herman Szur i Spółka — spółka firmowa“. Skład farb, artykułów elektrotechnicznych i budowlanych. Siedziba w Wilnie przy ul. Niemieckiej 3. Spółnicy zam. w Wilnie, Herman Szur przy ul. Trockiej 9 i Elka Gilińska, przy ul. W. Pohulanka 27. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dnia 23 kwietnia 1934 r. na czas nieograniczony. Zarządcą spółki jest Herman Szur. Reprezentowanie spółki naczelną, zawieranie i podpisywanie w imieniu spółki wszelkich umów, aktów, pełnomocnictw, prokur i innych dokumentów, pokwitowań z odbioru pieniędzy od osób prywatnych i instytucji oraz z odbioru korespondencji zwyczajnej, poleceniej, przekazów i przesyłek z pocztą i kolei należy wyłącznie do Hermana Szura. 818/VI

KRONIKA

Wtorek
28
Sierpień

Dziś: Augustyna, Hermana
Jutro: Ścięcie głowy św. Jana
Wschód słońca — godz. 4 m. 18
Zachód słońca — godz. 6 m. 22

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. B. S.
w Wilnie z dnia 27/VIII — 1934 roku.

Ciśnienie 767
Temp. średnia + 18
Temp. najwyższa + 22
Temp. najniższa + 10
Opad —
Wiatr: półn.
Tend. wzrost
Uwagi: chmurno.

— **Przewidywania pogody według P. I. M.**:
W Polsce Północnej: rankiem chmurno, miejsca
mi mgła, w ciągu dnia większe rozpozgodzenia.
W Polsce Środkowej i Poł. pogoda chmurna
z możliwością przelotnych opadów.
W całym kraju temperatura bez większych
zmian.

MIEJSKA

— **Nowa rada miejska nie ma lokalu.** —
Dotychczasowa sala posiedzeń rady miejskiej
w magistracie została już odremontowana. —
Obecnie prowadzi się tylko drobne roboty koń
cowe i dziś — jutro sala będzie gotowa
do użytku. Mimo to nie będzie ona służyła
za miejsce obrad dla nowej rady miejskiej. —
Jest za ciasna. Nie zmieści 64 radnych, sekretar
za, przedstawicieli prasy. Nowa rada będzie
musiała poszukać sobie innego lokalu.

Narazie lokalu takiego jeszcze nie wybra
no. W r. 1927 inauguracyjne posiedzenie ub. ra
dy miejskiej odbyło się w lokalu szkoły pow
szecznej przy ulicy Ostrobramskiej 5. Niewia
domo, czy obecnie posiedzenie odbędzie się w
tym lokalu czy w innym.

Stara sala posiedzeń zostanie oddana do uży
tku komisji magistrackich.

— **Rozbudowa sieci kanalizacyjnej i wodo
ciągowej.** Prace kanalizacyjne na ul. Witłodo
wej rozpoczęte 18 bm. zostaną zakończone 30
bm., poczem magistrat przystąpi do kanaliza
wania ulic Litewskiej i Sosnowej. Po skanali
zowaniu tych ulic ruch zostanie skierowany
ulicą Litewską, a skolei ulica Tomasza Zana
otrzyma kanalizację.

W śródmieściu wodociąg otrzyma ul. 3 Ma
ja na odcinku od kość. św. Jakóba do rzeki.
Zostaną ostatecznie przeprowadzone rury wo
dociągowe przez most Zwierzyniecki. Copraw
da, rury te idą przez most i obecnie, ułożone
są jednak prowizorycznie, biegą po nawierz
ni jezdni i mostu i tylko pilna potrzeba zmusi
ła sekcję techniczną do przeprowadzenia ka
nalizacji doraźnie. Obecnie rury schowane zo
staną w ziemi i pod mostem.

— **Data posiedzenia nowej rady miejskiej**
jeszcze nie ustalona. Mimo pogłosek, które się
ukazały w prasie, o dacie 6 września, jako
dniu, w którym odbędzie się pierwsze posiede
nie nowej rady miejskiej, dokładny termin po
siedzenia nie został jeszcze ustalony.

Z urzędu termin inauguracyjnego posiede
nia wyznacza wojewoda. Jak się dowiadujemy,
dopiero dziś p. wojewoda Jaszczołt powraca z
urlopu wypoczynkowego a tem samem i termin
pierwszego posiedzenia nowej rady zostanie wy
znaczony w tych dniach.

— **Brak baraków.** Niedawno pisaliśmy o
blokadzie opieki społecznej magistratu pizez
wyekmitowaną całą rodziną Zabiłowiczów ze
wszystkimi ruchomościami. Jak się dowia
dujemy, rodzina Zabiłowiczów została ułokowa
na w baraku dla bezdomnych, ponadto otrzy
mała zasilek.

Obecnie w baraku znajduje się 7 rodzin. —
Ów „barak“, to była rezydencja letnia przed
wojennego komendanta Wilna. Mieści się przy
ul. Dzielnej na Zwierzynku i składa się z 9 po
koi. — Niedługo prezentował się bardzo okazałe
dziś — obdrapaną, brudną, gdyż żadna władza
nie może zmusić „bezdomych“ do utrzymywa
nia czystości nawet niewzorowej. Zresztą mie
szkańcy baraku uważają to za zbędne, bowiem
z reguły nigdy nie zagrzewają tam kąpi dłu
żej, jak tydzień. Eksmisje są „zjawiskiem co
dziennem a tem samem mnożą się coraz nowi
ludzie bez dachu nad głową. Lokuluje się ich
doraźnie w baraku, a starsi, m. mieszkańcom
daje się mniejszą czy większą sumę (niekiedy
do 100 zł.) na wynajęcie mieszkania — i spra
wa załatwiona.

Zdarza się, że nazajutrz po otrzymaniu pi
niędzy na mieszkanie lokatorzy znów kandydu
ją do baraku. Pieniądze wsiąkną a mieszkań
nie ma gdzie, chociaż wypadki takie są rzadkie.

— **Ul. Lubelska nie chce bruków.** Wśród
powodni petycji mieszkańców przedmieści ur
gucyjących magistrat o światło, kanalizację, wo
dociąg, bruki, stanowisko mieszkańców ul. Lu
belskiej jest zjawiskiem całkiem odosobnio
nem, nie mającym przykładu w dziejach Wilna.
Oto, gdy magistrat zamierzał brukować tę uli
cę, jej mieszkańcy ostro zaprotestowali i jedno
częście poprosiło o pozostawienie ulicy w ta
kim stanie, w jakim się obecnie znajduje, t. j.
bez jednego kamyczka na nawierzchni. Swoją
prośbę i protest motywowali tem, że brukowa
na ulica jest zbyt hałaśliwa i niepokojąca.

Magistrat przychylił się do prośby mieszkań
ców i ulicy nie brukował.

— **Plaga podrzucania dzieci.** Systematyczne
podrzucanie dzieci w Opiece Społecznej Magi
stratu weszło już w zwyczaj i powtarza się nie
mal codziennie. Magistrat ma z tem dużo kłó
potu, gdyż brak już miejsca w przytulniach,
ochronach i żłobkach, gdzieby można było uło
kować chociaż jedno jeszcze dziecko. Z porzu
conych dzieci zniknęło tylko procent umie się
nazwać i ułatwić magistratowi odszukanie ro
dziców. Reszta albo nie umie jeszcze mówić,
albo nie mówi, bo nie wie, jak się nazywa, albo
też (co także się zdarza) zatępiła swe nazwisko,
bo tak mu w domu kazano. A w rezultacie
wszystkie — za wyjątkiem niemowląt, oddawa
nych odradu do żłobka — wędruje do „sortow
ni“ zakładu Sióstr Salezjanek przy ul. W. Ste
fańskiej 37. Kilka razy w tygodniu w „sor
towni“ zjawia się urzędnik Opieki Społecznej

w towarzystwie doktora i segreguje podrzutek
i zabłąkańców: chorych — do szpitala, zdro
wych w wieku do 3 lat — do żłobka, od 4 do 7
lat — do przytulni względnie do ochrony. Za
awansowanych w elementarzu posyła się oprócz
tego do przedszkola.

Leż, jak powiedziano na wstępie, Opieka
Społeczna opada już z sił. Niema gdzie dzieci
podziwiać.

A w „sortowni“ codziennie siedzi 8—10
„znajd“.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Z Akademickiego Legionu Młodych USB.**
Przypomina się wszystkim leg. leg., że dziś we
wtorek 28-go o godz. 17 w lokalu własnym przy
ul. Zamkowej 24 odbędzie się zebranie. Obec
ność wszystkich leg. leg. obowiązkowa.

ROZNE.

— **Zaświadczenia o bezrobociu.** — Dotych
czas zaświadczenia o braku pracy wydawały od
powiednie urzędy. Obecnie do wydawania po
dobnych zaświadczeń zostały upoważnione za
rządy gminne i miejskie oraz wszystkie insty
tucje samorządu gospodarczego, jak izba rze
mieślnicza i t. p.

Stażyści lotewscy w przejeździe przez Wilno

W dniu dzisiejszym przejeżdżali
przez Wilno po 3 tygodniowym pobycie
w Polsce stażyści lotewskich Aizsargów
pułk. Adolf Jozeps i st. lejtnant Janis
Kruminsz.

Na dworcu wileńskim podejmowali
ich śniadaniem władze Podokręgu i ofi
cerowie Związku Strzeleckiego z prze
sem pułk. Dobaczewskim i zastępcą ko
mendanta porucz. Oberleitnerem na cze
le.

Po śniadaniu i dokonaniu kilku zdjęć
wyjechali goście lotewscy do Rygi.

Na terenie powiatu święciańskiego
meldował się na dworcu w Nowo-Świe
cianach u przejeżdżających imieniem
komendanta powiatu por. Urbanowicz.

W podróży do granicy towarzyszą
im oficer Z. S. delegowany przez Ko
mendę Główną oraz przedstawiciel ko
mendy Podokręgu por. Benjaszewicz.

Radcowie Ministerjalni i w fabryce „Furs“.

W dniu wczorajszym radcowie Ministerstwa
Przemysłu i Handlu w osobach pp. Szyszkow
skiego i Szczerbowski w towarzystwie dyr.
Luczkowskiego i radcy Izby Przemysłowo-Han
dlowej inż. Kawenokiego zwiedzili największą
fabrykę futrzarską na kresach „Furs“ R. ci
Kierznerów i Mickuna. Radcowie zabawili w
fabryce 2 godziny, dokładnie i szczegółowo za
poznali się z nowoczesnym urządzeniem fab
ryki i wyrobów futer szlachetnych i uszlachet
nionych.

Teatr i muzyka

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.** — „Pta
sznik z Tyrolu“ — po cenach niższych. Wystę
pu J. Kuleczykiej. Dziś ukaże się po cenach
niższych przepiękną melodyjną operetkę Zel
lera „Ptasznik z Tyrolu“, która zyskała ogó
lne uznanie i cieszy się niesłabnącym powo
dzeniem.

Ceny niższe.

— **Hr. Luksemburg w „Lutni“.** Teatr „Lut
nia“ przygotowuje jedną z najpiękniejszych
operetek Franciszka Lehara „Hrabia Luksem
burg“ która na naszej scenie ukaże się w pierw
szojzdej obsadzie.

Premjera wyznaczona na sobotę dnia 1 wrze
śnia.

— **Chór Dana w „Lutni“.** Po wielkich suk
cesach zagranicą (Rosja Sowiecka, Łotwa, Es
tonja, Finlandja) gdzie Chór Dana przyjmowa
ny był entuzjastycznie przed dalszym objazdem
Chór Dana wystąpi w Wilnie raz jeden tylko
w teatrze „Lutnia“ w piątek nadchodzący 31
bm. Oprócz Chóru Dana wystąpi znakomity
humorysta A. Wysocki, świetny piosenkarz M.
Fogg i in. W programie wiele nowości.

Bilety już nabywać można w Wasie Teatru
„Lutnia“.

— **MIEJSKI TEATR LETNINY W OGRODZIE**
PO-BERNARDYŃSKIM. — Ostatnie przedsta
wienie „Gotówki“. — Dziś we wtorek dnia 28

bm. o godz. 8 m. 30 w. Teatr Letni gra po
raz ostatni sensacyjną komerję wiedeńską w 3
aktach pt. „Gotówka“, która dzięki swej aktu
alnej treści doby dzisiejszej — doskonale ba
wi publiczność.

— **Jutro, w środę dnia 29 bm. o godz. 8,30**
w. „Dama w białej“ — premjera.

— **Jutrzejsza premjera w Teatrze Letnim.**
Jutro we środę dnia 29 bm. o godz. 8,30 w.
wchodzi na afisz Teatru Letniego zajmująca
komedia M. Acharda w 3 aktach pt. „Dama w
białej“ w przekładzie B. Gorczyńskiego.

—oO—

Na wileńskim bruku

OKRADZENIE TRZECH PAROSTATKÓW
NA WILNIE.

Ubiegłej nocy dokonano w Wilnie kradz
ży z trzech kursujących na Wilni parostatków.
Złodzieje przedostali się do parostatków,
skąd skradli rozmaite części mosiężne oraz lam
pki elektryczne ogólnej wartości 200 zł.

Ofiarą kradzieży padły statki „Pan Ta
deusz“, „Grodno“ i „Kurjer“.

Przeprowadzone przez policję dochodzenie
oraz rewizje w melinach złodziejskich nie dały
narazie wyniku.

ZAGINIĘCIE KUPCA.

W dniu wczorajszym do komisjatu P. P.
zgłosiła się mieszkanka Wilna Brajna Kruto
pejsachowa (Kolejowa 5) i zameldowała o za
ginięciu jej 50-letniego męża Zelika — kupca,
który przed kilku dniami wyszedł z domu i
dotychczas nie powrócił.

Meldująca wyraziła przypuszczenie, że
jej mąż mógł popełnić samobójstwo.
Policja wszczęła poszukiwania.

P A N

Zbliża się termin nowego filmu **Tylko dziś PAT i PATACHON**
w ich „Pat i Patachon jako Kompozytorzy“
najnowszej kapitalnej kreacji p. t.
Uwaga młodzieży! Dla Was dozwól
Ceny od 25 gr. Już wkrótce
kinematografii sowieckiej
Awangardowy film pro
dukcji „Sowkino“!

HELIOS

Premjera. Wielki film **ZDOBYWCY** Ryszard Dix
namietności ludzkich i uosobienie
rozkosznej kobiecości **ANNA HARDING** w rolach głównych
Ten film—to życie, płynące wartką falą. Ten film—to serce ludzkie, pulsujące ży
wą krwią, to miłość gorejąca. — NAD PROGRAM: Najnowszy tyg. Paramountu

CASINO

Jan Klepura zaprasza bezpłatnie wszystkie Panie do kina
„Casino“ Ostatnie 3 dni: wtorek 28 go, środa
29-go, czwartek 30-go sierpnia **DAMY BEZPŁATNIE**, t. j. każda osoba
kupująca bilet ma prawo wprowadzić jedną panią bezpłatnie, lub dwie panie wchodzą za jednym
biletem. Nie było, niema, nie będzie lepszego filmu z Janem Klepurą jak **ZDOBYĆ CIĘ MUSZĘ**
Ceny miejsc od 25 groszy na dwie osoby.

ROXY

Dziś film dla wszystkich: dla miłośników sportu, śpiewu, tańca i pikanterji
Tancerka z Chicago z prześliczną parą kochanków:
NAD PROGRAM: 1) Fragmenty z opery Moniuszki „Halka“ w wykonaniu **St. Gruszczyńskiego**
2) Spotkanie o mistrz. świata w walce franc. między Ameryką i Niemcami. Ceny od 25 groszy

Teatr-Kino REWJA

Ceny od 25 gr. Dziś rewelacyjny program na ekranie i na scenie
BABY (Dziewczątka) Najdowcipn. i najwes. komedia wszystk.
czasów. W roli głównej **ANNY ONDRA**
NA SCENIE: „NOC w HAREMIE“, operetka wschodnia w 1 akcie, pióra Edwarda D. Merlisa
2) J. Grzybowska. 3) Adam DAAL (1-szy występ solowy) 4) Zaloty wiejskie, wodewil w 1 akcie
z tańcami i śpiew. Orszy-Bojarskiego. 5) **MODELKA**, komedia w 1 akcie. Zespół muz. I Borkuna

OGNIKO

Dziś Egzotyczna pieśń miłości, którą wolno śpiewać raz w życiu i tylko
ukochanej **ZAKAZANA MELODJA** Najpiękniejszy film
egzotyczny, jaki wy
produkowano kiedykolwiek. W rol. główn: **Jose Mojica, Mona Maris i Conchita Montenegro**
NAD PROGRAM **Urozmaicone dodatki dźwiękowe.** Pocz. seans. o g. 6, w niedz. i św. o 4-ej

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3
Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wie
Konto czekowe P.K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wie
milimetry przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza
za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15
Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.